ROK XIV. Nr. 259 (4221) WILNO, poniedziałek 20 września 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

W 20-tą rocznicę ćwiczeń P. O. W.

Pani marszałkowa Piłsudska na uroczystości w Zielonej

WARSZAWA, (Pat). Dziś przed południem odbyła się w Zielonej koło Rembertowa uroczystość obchodu 20-tej rocznicy ćwiczeń PW.

Na miejsce uroczystości przybyły oddziały Związku Peowiaków, wojska, Zw. Strzeleckiego, harcerstwa, p. w. młodzieży szkolnej i organizacyj społecznych.

Na uroczystość przybyli: dowódca O. K. gen. Trojanowski, reprezentujący Pana Marszałka Śmigłego Rydza, prezes Zw. Peowiaków p. min. **Marian Zyndram Kościałkowski,** wicemarszałek Sejmu **Podoski,** reprezentujący p. marszałka Cara, wicemarszałek Sejmu Miedziński, wiceminister Piasecki, generałowie: Malinowski, Wilczyński, Górecki, przedstawic. władz państwowych z wicewojewodą warszawskim — Myślińskim i starostą pow. warszawskiego Godlewskim i inni.

Na uroczystości przybyła również **Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.**

Uroczystą Mszę Św. polową odprawił proboszcz parafii z Legionowa ks. Sałaga. Po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu, uczestnicy uroczystości odśpiewali „Boże coś Polskę".

Następnie poseł Sosiński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie, jakie miało przed 20 laty ujawnienie siły zbrojnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

Kończąc swe przemówienie, poseł Sosiński wezwał obecnych do uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poległych Peowiaków jednominutową ciszą.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego i poległych Peowiaków, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru szkoły powszechnej im. P. O. W. i wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i w imieniu Pana Marszałka Śmigłego Rydza gen. Trojanowski

Z kolei odbyła się uroczystość przekazania broni ofiarowanej wojsku przez POW.

W imieniu p. ministra spraw wojskowych podziękował za dar płk. Filipkowski.

Następnie uczestnicy uroczystości udali się przed budynek szkoły powszechnej, gdzie w imieniu samorządu gminnego i powiatowego oraz komitetu budowy szkoły, starosta p. Godlewski wręczył klucz od szkoły p. ministrowi Zyndram Kościałkowskiemu. Po przekazaniu klucza kierownikowi szkoły i po odczytaniu aktu nadającego szkole nazwę „Szkoła im. P. O. W." ks. Sałaga dokonał jej poświęcenia. Po czym dostojnicy państwowi i goście zwiedzili szkołę.

W dalszym ciągu uroczystości odbyła się defilada, którą przyjął ze specjalnej trybuny p. gen. Trojanowski w towarzystwie p. ministra Kościałkowskiego. W drugiej trybunie zasiadła Pani Marszałkowa Piłsudska oraz inni wybitni goście.

Defiladę prowadził ppłk. Ziemski.

Po defiladzie odbyła się uroczystość poświęcenia „Domu Pracy Społecznej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego", wybudowanego jak również i szkoła — przez okręg stołeczny Związku Peowiaków w pobliżu Zielonej.

Po wręczeniu klucza od Domu Pracy Społecznej Pani Marszałkowej Piłsudskiej, przez członka Komitetu budowy dyr. Tymowskiego. Pani Marszałkowa otworzyła drzwi i weszła do domu, a za nią inni uczestnicy uroczystości.

Po akcie poświęcenia, zgromadzone w sali zebrań dzieci z przedszkola złożyły następujące wspólne ślubowanie:

„My dzieci przedszkola ślubujemy że ziarnko posiane przez Kochanego Dziadka Marszałka Piłsudskiego będziemy pielęgnować i służyć wiernie Ojczyźnie".

Uroczystości w Zielonej zakończyły się obiadem żołnierskim oraz festynem ludowym, w którym wzięło również udział miejscowe społeczeństwo.

Z defilady armii polskiej przed Naczelnym Wodzem



Moment defilady artylerii najcięższej.

25 bm. Mussolini przyjeżdża do Monachjum

i tam spotka się z Hitlerem

BERLIN, (Pat). Jakkolwiek nie ogłoszono jeszcze oficjalnie daty przyjazdu Mussoliniego ani też programu wizyty, z kół poinformowanych słychać, że szef rządu włoskiego przybędzie najpierw do Monachium w najbliższą sobotę, dnia 25 bm. i tam nastąpią pierwsze spotkania z kanclerzem Hitlerem i innymi dostojnikami Rzeszy. W dniu 27 bm. Mussolini przybyć ma do Berlina w otoczeniu świty i eskorty honorowej SS. W stolicy Rzeszy odbędą się główne uroczystości w niezwykle uroczystych ramach. Przejazd Mussoliniego przez ulice Berlina będzie mieć triumfalny charakter. Wspaniałe dekoracje symbolizować będą ścisły związek 3-ciej Rzeszy z faszystowską Italią. W Berlinie Duce przemawiać będzie po raz pierwszy bezpośrednio do Niemców.

Wielkie manewry armii niemieckiej

BERLN, (Pat). Na rozpoczynające się jutro największe po wojnie światowej manewry armii niemieckiej zapowiedziano przyjazd 3 specjalnych misyj wojskowych z Włoch, W. Brytanii i Węgier. Na czele misji włoskiej stać będzie marsz. Badoglio, a towarzyszyć mu mają szefowie 3-ch części włoskich sił zbrojnych gen. Pariani z ramienia armii lądowej, admirał Cavagnari z ramienia marynarki i gen. Valle z ramienia korp. lotniczego. Na czele delegacji angielskiej stanąć ma szef sztabu marszałek Deverell. Delegacji węgierskiej przewodniczy minister Honwedów gen. Roeder.

Zjazd organizacji wiejskiej O.Z.N. w Łucku

ŁUCK, (Pat). Dziś odbył się w Łucku zjazd wołyńskiego okręgu organizacji wiejskiej OZN, na który przybyli delegaci z całego Wołynia.

Uczestnicy zjazdu z gen. Galicą i prezydium okręgu wołyńskiego organizacji udali się do teatru miejskiego, gdzie powitał ich przewodniczący okręgu dyr. Lewicki, Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, przewodniczący organizacji wiejskiej OZN gen. Galica wygłosił dłuższe przemówienie.

Po przemówieniu obecny na sali biskup Walczykiewicz udzielił uczestnikom błogosławieństwa w imieniu biskupa łuckiego, po czym zabierali kolejno głos przewodniczący okręgu dyr. Lewicki i inż. Chmieliński oraz kilku delegatów okręgu.

Po przemówieniach ogłoszono nominację władz okręgu wiejskiego OZN w poszczególnych obwodach.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka Śmigłego Rydza, premiera gen. Sławoj Składkowskiego i płk. Koca.

Zjazd zakończono odegraniem hymnu „Pierwsza Brygada".

Dwukrotny nalot na Nankin

Chińczycy strącili 6 samolotów japońskich

NANKIN, (Pat). Korespondent Reutera w Nankinie donosi: W dniu dzisiejszym miasto było dwukrotnie bombardowane przez samoloty japońskie, wchodzące w skład eskadry złożonej z 50 z górą aparatów, która dziś wczesnym rankiem wyleciała z Szanghaju. Atakujące samoloty powitane zostały silnym ogniem artylerii przeciwlotniczej. Jednocześnie wzbiły się w górę samoloty chińskie, staczając zaciekłe walki z napastnikiem. W pierwszym raidzie brały udział 43 samoloty japońskie, które w ciągu 20 minut czyniły wysiłki zbombardowania arsenału, lotniska, stacji radiowej i innych punktów. Po południu 23 samoloty japońskie dokonały ponownego nalotu. W obu wypadkach ataki zostały odparte bez poważniejszych strat. Źródła chińskie oficjalnie podają, że 7 samolotów japońskich zostało zestrzelonych.



Rzut oka na gruzy wspaniałego dworca kolejowego w Szanghaju, który został zbombardowany i doszczętnie zniszczony przez operujące na froncie szanghajskim lotnicze eskadry japońskie.

„Chaumont" z 1450 strzelcami w Szanghaju

SZANGHAJ, (Pat). Do Szanghaju przybył z San Diego transportowiec amerykański „Chaumont", na pokładzie którego znajduje się 1450 strzelców morskich.

9 tys. robotników japońskich wylądowało w rejonie Szanghaju

SZANGHAJ, (Pat). Na nabrzeżach Yang—Tse—Pu Japończycy wyladowują w dalszym ciągu bardzo znaczne ilości materiału wojennego. Poza tym w rejonie Szanghaju wylądowały dwa oddziały liczące ogółem 9 tysięcy robotników japońskich zmobilizowanych do budowy i naprawy dróg oraz do wykonania robót publicznych.

Chińczycy użyli bomb zapalających

SZANGHAJ, (Pat). Agencja Domei donosi: Przedstawiciele japońskich władz morskich ogłosili dziś deklarację, stwierdzającą, że lotnicy chińscy używali w ciągu ubiegłej nocy bomb zapalających, prawdopodobnie w celu doszczętnego zniszczenia koncesji międzynarodowej Szanghaju. Deklaracja ta stwierdza ponadto, że wczorajsze intensywne bombardowanie przez lotników chińskich hoteli „Palace" i „Cathay" oraz mieszkań prywatnych jest wymownym dowodem, jak ustosunkowują się Chińczycy do prawa międzynarodowego.

Gen. Hartmanis o armii i flocie polskiej

RYGA, (Pat). Gen. Hartmanis, szef sztabu generalnego armii łotewskiej, który obecny był na manewrach jesiennych armii polskiej, po powrocie do Łotwy podzielił się z przedstawicielami prasy wrażeniami, podkreślając serdeczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony przedstawicieli armii polskiej.

Z wielkim uznaniem mówił gen. Hartmanis o wysokim poziomie sił zbrojnych Polski, doskonałym wyszkoleniu armii i wyposażeniu jej w najnowocześniejszy sprzęt bojowy.

Podczas swego pobytu w Polsce gen Hartmanis nietylko mógł poznać armię polską, ale również i polską flotę wojenną. Stwierdza on, że Polska na rozwój swych sił morskich zwraca wielką uwagę, skutkiem czego stanowią one poważny czynnik na Bałtyku.

Jednocześnie z rozwojem floty wojennej wzmacnia i powiększa się polska flota handlowa, czego dowodem jest Gdynia, która w ciągu krótkiego czasu z małej wsi rybackiej zamieniła się na wielki port nowoczesny i miasto o przeszło 100 tys. ludności.

W zakończeniu gen. Hartmanis wspomniał o przyjaznym ustosunkowaniu się Marszałka Śmigłego-Rydza do niego i do szefów sztabu generalnego Estonii i Finlandii.

Powakacyjne zebranie Polskiej Akademii Literatury

WARSZAWA, (Pat). W dniach 18 i 19 września 1937 r. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury w siedzibie Akademii (Krak. Przedm. 32).

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden Bandrowski oraz akademicy literatury.

Na początku obrad Polska Akademia Literatury, **wobec ataków prasowych na prezesa Polskiej Akademii Literatury Wacława Sieroszewskiego, rozpatrzywszy odnośne materiały wyraziła prezesowi Wacławowi Sieroszewskiemu całkowite zaufanie, przechodząc do porządku nad zarzutami, uwłaczającymi wielkiemu pisarzowi i nieskazitelnemu człowiekowi.**

W ciągu dalszych obrad dokonała Polska Akademia Literatury wyboru kandydatów do odznaczenia „Wawrzynem akademickim" oraz załatwiła sprawy bież.

Kawalerowie maltańscy złożyli hołd na Sowińcu

KRAKÓW, (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste złożenie hołdu na Sowińcu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez delegację Zw. Polskich Kawalerów Maltańskich. Delegacja prowadzona przez b. ambasadora Chłapowskiego przywiozła w złotej urnie ziemię pobraną z Malty Kawalerowie maltańscy wystąpili w swych pięknych czerwono-złotych mundurach ze szpadami.

Włochy żądają „równości praw“

RZYM, (Pat). Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy: charge d'affaires Francji i Anglii złożyli wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano, aby doręczyć mu odpis aneksu do układu Nyon, w sprawie nadzoru na morzu Śródziemnym, okrętów nadwodnych i samolotów.

Równocześnie charge d'affaires Francji i Anglii zwócili się do min. hr. Ciano o dokładniejsze wyjaśnienie noty włoskiej z dn. 14 bm., ponieważ nota ta podała sprzeczne interpretacje co do udziału lub współpracy Włoch w służbie kontroli na morzu Śródziemnym, postanowionej w Nyon.

W rozmowie, która odbyła się następnie, min. Ciano zaznaczył, że rząd włoski, podnosząc sprawę równości praw, pragnął stwierdzić, że flota włoska, aby mogła uczestniczyć w zarządzeniach morskich, winna mieć takie same uprawnienia, jak floty Anglii i Francji.

O tym co nastąpiło powiadomiony został rząd Rzeszy niemieckiej.

RZYM, (Pat). Komunikat dotyczący demarche, dokonanej w dniu wczorajszym przez przedstawicieli Francji i Anglii w Rzymie, został ogłoszony dzisiaj w godzinach wieczornych oceniany on jest w zagranicznych kołach prasowych jako dowód, że Włochy nieugięcie żądać będą równości praw, jako warunku współpracy lub udziału w nowym systemie bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym, opracowanym z inicjatywy Francji i Anglii. Z komunikatu wynika, że równość ta nie została dotychczas przyznana przez Francję i Anglię.

W wykonaniu układu w Nyon

ORAN, (Pat). W wykonaniu postanowień układów w Nyon, do portu Oranu przybyło w sobotę 6 kontrtorpedowców i torpedowców francuskich. Jednocześnie 5 kontrtorpedowców angielskich zatrzymało się w porcie El Kedir.

Incydent z hiszpańską łodzią podwodną w Breście

Chcieli by wypłynęła pod flagą gen. Franco

PARYŻ, (Pat). W związku z incydentem, jaki wydarzył się w Brescie, z remontowaną hiszpańską łodzią podwodną „C. 2“, władze bezpieczeństwa komunikują, że po ogłuszeniu wartownika francuskiego przy arsenale dowódca łodzi podwodnej „C. 4“ Las Herras na czele 10 ludzi wszedł na pokład łodzi „C. 2“ i polecił załodze zgromadzić się w kajucie okrętu na czas rozmowy jaką chciał przeprowadzić z dowódcą „C. 2“ Ferrando. Jeden z marynarzy odmówił wykonania tego rozkazu i wystrzałem z rewolweru zabił jednego z napastników, który chciał go zmusić do pójścia za przykładem jego towarzyszy. Napastnicy pod groźbą rewolwerów chcieli zmusić załogę do wypłynięcia na morze pod flagą gen. Franco, lecz wartownik francuski zaalarmował wartownię przy arsenale, wobec czego napastnicy zbiegli zabierając ze sobą jako zakładników kapitana Ferrando i oficera-mechanika Tabouzin. W samochodzie zatrzymanym w pobliżu Bordeaux znajdował się kapitan Las Herras, dwaj osobnicy podający się za studentów, obaj zakładnicy oraz Hiszpan nazwiskiem Orendain, który jest przypuszczalnym sprawcą zamachu dokonanego w marcu 1937 r. na pokładzie hiszpańskiego statku rządowego w porcie Bayonne. Napastnik zabity na pokładzie łodzi podwodnej był również znanym terorystą. Istnieją poszlaki, że był on sprawcą zamachu dokonanego w porcie Marsylii w czerwcu 1937 r. i że nazywa się Gabarrain Goni.

Passoti — terorysta włoski zbiegł

Śledztwo w sprawie bomb paryskich

PARYŻ, (Pat). W związku z dochodzeniami, prowadzonymi w sprawie zamachów bombowych w okolicach Etoile policja zwróciła baczną uwagę na koła anarchistyczne. Szczególnie pilnie obserwowane są ośrodki anarchistyczne na południu Francji w pobliżu pogranicza hiszpańskiego. Dochodzenia te skierowały podejrzenie także na terorystę włoskiego Giuseppe Passoti, który przed kilku miesiącami został skazany na więzienie i wydalenie z Francji przez sąd w Perpingnan za wykradzenie z poczty listów do członków hiszpańskiej milicji rzadowej. Passoti podejrzany jest o współudział w zamachu na lotnisko w Toussut pod Paryżem. Sędzia śledczy prowadzący dochodzenie wydał więc polecenie aresztowania Passotiego, ale policja nie zdołała jednak ująć terorysty, który na kilka godzin przed przybyciem policjantów zbiegł. Aresztowano natomiast przyjaciółkę Passoti'ego, Marię Feracini.

Prowadzone jest równocześnie śledztwo celem wykrycia członków organizacji „Białych Kapturów“.

B. prezydent Banku Rzeszy w Japonii

TOKIO, (Pat). Według depeszy z Hong Kongu, b. prezydent banku Rzeszy i b. ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych Luther przejeżdżał przez Hong Kong w dn. 17 września, udając się do Japonii. Koła dyplomatyczne w Tokio przypisują podróży Luthera doniosłe znaczenie.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

11 ministrów przemawiało we Francji

PARYŻ, (Pat). Dzisiejsza niedziela upłynęła pod znakiem przemówień politycznych, ostatnich przed oficjalnym rozpoczęciem się okresu wyborczego do sejmików samorządowych. Z tego powodu wyjątkowo wielka liczba członków rządu, udając się do swych okręgów wyborczych wygłosiła przemówienia o mocnych akcentach politycznych. W ciągu niedzieli oprócz premiera Chautemps, który wygłosił w Blois wielkie przemówienie polityczne, 11-tu ministrów zabrało głos w różnych miastach prowincjonalnych. M. in. przemawiali wicepremier Blum i minister poczt i telegrafów Lebas w Roubaix, minister handlu Chaptal w Marsylii, minister zdrowia Ricard w Amboise, sekretarz generalny partii socjalistycznej minister stanu Faure, minister spraw wewnętrznych Dormoy i minister emerytur Riviere w Aubusson, minister rolnictwa Monnet w Charteauroux i podsekretarz stanu w ministerstwie finansów Brunet w Sederon.

Z przemówień niedzielnych na pierwszy plan wybija się mowa premiera Chautemps. Premier poruszył sprawę dalszej działalności rządu, zapowiadając wniesienie do izby deputowanych za dwa dni projektu budżetu na rok przyszły oraz przystąpienie, skoro tylko okaże się to możliwe, do sprawy emerytur robotniczych, co, jak wiadomo, jest jednym z głównych haseł wyborczych skrajnej lewicy. Na uwagę zasługują także te ustępy przemówienia premiera, które poruszały aktualne zagadnienie wyborów do sejmików samorządowych. Nawiązując do głosów, iż wybory te mogą pociągnąć za sobą poważne konsekwencje dla samego gabinetu, premier Chautemps oświadczył, że odnosi się do tych wyborów z optymizmem, gdyż ma przeświadczenie, że „ograniczą się one do potwierdzenia demokratycznych uczuć narodu“. W każdym razie bez względu na to, jaki byłby wynik wyborów, nie zmienią one w niczym ogólnej sytuacji politycznej ani też sił odnośnych grup w parlamencie.

Min. Finlandii u min. Becka

GENEWA, (Pat). Minister Beck przyjął dziś ministra spraw zagranicznych Finlandii Holsti i odbył z nim konferencję.

KURJER SPORTOWY

Sromotna klęska w Warszawie

Polonia — W. K. S. Śmigły 6:1 (4:1)

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

To, że przegraliśmy nie dziwi nas bardzo, ale że przegraliśmy z Polonią 6:1, z naszym doskonałym bramkarzem, strzelono 6 bramek i że sześć razy przełamany został mur obrońców WKS Śmigły, to już doprawdy wstyd i „sensacja“ sportowa.

Oddajemy głos naszemu specjalnemu wysłannikowi na mecz z Polonią, który informuje z Warszawy:

Mecz Śmigły — Polonia wywołał w Warszawie niebywałe zainteresowanie. Na boisku zebrało się ponad 10 tys. widzów. Śmigły wystąpił w wiadomym składzie.

Już na początku Polonia czyni zrywy i niebezpiecznie zagraża bramce wilnian. Atak Polonii ma ułatwione zadanie, bo źle gra boczna pomoc Puzyna i Moszczyński.

W piątej minucie, jeden z niebezpiecznych ataków Polonii kończy się kornerem, który bije Kruk, a Kula zdobywa pierwszego goala głową.

W dalszym ciągu zaznacza się wyraźna przewaga Polonii. Nasza obrona nie może poradzić z dobrze kombinującą trójką ataku: Nawrot, Ciszewski i Kula. Polonia przeważa w tym okresie. Przeprowadza swe ataki lewą stroną, gdzie Kruk łatwo w 10 min. przechodzi Moszczyńskiego, podaje do środka, tu łapie piłkę nadbiegający Kisieliński i głową strzela drugą bramkę.

Publiczność na trybunach szaleje z radości i ciągle dopinguje polonistów. Nasi gracze nie mogą zdobyć się w dalszym ciągu na grę zespołową. Ataki wilnian, sporadycznie i niezbyt bezpiecznie rozbijają się jak było do przewidzenia o Szczepaniaka. Śmigły źle w tym okresie robił, że grał Pawłowskim, którego trzymało aż trzech graczy.

Przy tym układzie sił, nic dziwnego, że Polonia tworzy zamieszanie podbramkowe, wykorzystuje to Nawrot i plasowanym strzałem zdobywa trzeciego goala.

Od tej chwili, Śmigły, grający b. nerwowo nieco się opanowuje i stara się przynajmniej grać więcej kombinacyjnie.

Atak nasz, zagrywający lepiej już w polu nie może zdobyć się na oddanie ładnego i celnego strzału.

Polonia mając w zapasie tyle bramek gra słabiej, lecz często czyni niebezpieczne wypady. Jeden z takich wypadów kończy się czwartą bramką strzeloną z daleka przez Kulę. Tego goala strzelono w 23 min.

Od tej chwili Śmigły jest drużyną atakującą. W 29 min. tworzy się zamieszanie podbramkowe i Skrzypczak „wymęcza“ goala z wielkim wysiłkiem wjeżdżając do pustej bramki.

Po przerwie Polonia nieco opada na siłach. Nasi tego momentu nie mogą wykorzystać, gdyż atak w dalszym ciągu gra bez planu, a co gorsze lewą stroną, gdzie Drąg w żaden sposób nie może poradzić z Saichterem i Szczepaniakiem.

Mamy większą przewagę, a wypady Polonii kończą się dwiema bramkami dla Polonii strzelonymi przez Kulę w 16 min. i 20 min przez tego samego gracza.

Ogólne wrażenie z meczu.

Polonia była zespołem lepszym technicznie. Przewyższała WKS Śmigły wysoko pod względem gry kombinacyjnej i grą głowami.

Śmigły niepotrzebnie na początku meczu rzucił się do ataku, wiedząc o tym, że Polonia przez pierwsze 20 min. gra koncertowo. Ponadto Polonii wszystko się kleiło. Naszym nic nie szło.

Wynik meczu nie odźwierciadla przebiegu gry. Najsłuszniejby było, gdybyśmy przegrali różnicą dwuch bramek.

Po przerwie Łoś zastąpił Czarskiego, który ma na sumieniu dwie bramki. Łoś grał z większym szczęściem.

W Śmigłym wyróżnił się Skowroński. Reszta grała słabo. Mecz sędziował bardzo słabo p. Seidner z Krakowa.

Tyle słów otrzymanych z Warszawy. Wiadomość ta wywołała wczoraj w Wilnie przygnębiające wrażenie.

Są jeszcze niby jakieś tam nadzieje, ale jeżeli drużyna przegrywa 6:1, to trudno mieć do niej zaufanie.

Pozostały WKS Śmigły jeszcze do rozegrania dwa mecze. Jeden w Częstochowie z Brygadą a drugi w Wilnie z Unią z Lublina. Unia grać u nas będzie dopiero 3 października.

6:1, trudno jest budować jakieś różowe nadzieje.

Zapewne po raz 8 będziemy w dalszym ciągu świadkami, jak do Ligi wchodzić będą inni, ale nie nasi piłkarze.

Brygada — Unia 4:0

Drugi mecz piłkarski o wejście do Ligi rozegrany między Brygadą z Częstochowy a Unią z Lublina zakończył się zwycięstwem Brygady 4:0.

Dla Wilna lepiej oczywiście byłoby, żeby Brygada przegrała z Unią.

Teraz decydujący będzie jak dla Brygady, tak też i dla WKS Śmigły mecz z Polonią. Przysłowiową deską ratunku będzie wysokie zwycięstwo Polonii nad Brygadą.

A. Czarnocka pokonała Kwaśniewską

W Borysławiu odbyły się zawody lekkoatletyczne. Sensacją zawodów było pokonanie Kwaśniewskiej (2 miejsce na limpiadzie) przez A. Czarnocką z AZS Wileńskiego w oszczepie.

Czarnocka rzuciła 40,68, Kwaśniewska 39,25.

Wisła — Ruch 2:2

W meczach piłkarskich o mistrzostwo Ligi padły wczoraj następujące wyniki:

Warszawianka—ŁKS 2:1.
Wisła—Ruch 2:2.
Warta—Garbarnia 3:1.

Urzędowie Wilna zwyciężyli na Wiśle

W niedzielę rozegrane zostały w Warszawie międzyklubowe regaty wioślarskie. Wyniki notujemy:

Czwórki młodszych — 1) Warszawskie T. W. 5:33,9 min.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy — 1) Syrena Warszawa 5:33 min.

Jedynki nowicjuszy — 1) Kowalewski (Syrena) 5:44,3 min.

Czwórki nowicjuszy — 1) ZUAW Warszawa 5:09 min, 2) **WKS Wilno** 5:13 min.

Czwórki — 1) Bydgoskie T. W. 5:02,7 min.

Czwórki półwyścigowe młodzieży szkolnej — 1) **Harcerski K. S. Wilno** 4:11 min., 2) KW Wisła Warszawa 4:12 min

Ósemki nowicjuszy — 1) WTW 4:52,6 min.

WKS. Śmigły na 2 miejscu

Po niedzielnych meczach stan tabeli w grupie finałowej o wejście do Ligi jest następujący:

1) Polonia 4 gry 8:0 pkt. 16:2 st. br.
2) Śmigły 4 gry 4:4 pkt. 7:8 st. br.
3) Brygada 4 gry 4:4 pkt. 9:9 st. br.
4) Unia 4 gry 0:8 pkt. 1:14 st. br.

Jugosławia — Polska 3:2

Wczoraj rozegrane zostały ostatnie dwie gry pojedyncze w międzypaństwowym meczu tenisowym Polska—Jugosławia, rozegranym w Białogrodzie.

Hebda pokonał Kukuljewicza w trzech setach 2:6, 6:4, 6:1.

Mitic, który walczyć miał z Tłoczyńskim zrezygnował ze spotkania.

Ostatecznie mecz Polska—Jugosławia dał wynik 3:2 na korzyść Jugosławii.

Po Urke-Nachalniku i Sergiuszu Piaseckim

„Przepraszam, że żyję“

Pod tym sensacyjnym i niecodziennym tytułem ukaże się już niedługo ciekawa książka b. nadkomisarza policji państwowej Włodzimirza Wiskowskiego, który z racji popełnionych afer kryminalnych dostał się za kratki więzienia, odsiadując 5-letni wyrok sądowy. Będą to pamiątki z więzienia, widziane tym razem oczami b. oficera policji. Po Urke-Nachalniku i Sergiuszu Piaseckim, będzie to już trzeci autor, który na tle przeżyć i rozmyślań w czasie odbywania kary więziennej, chwycił za pióro, aby dać społeczeństwu obraz życia pewnej kategorii wykolejonych, często bez własnej winy, ludzi. Przeszłość Włodzimierza Wiskowskiego, autora wyżej wspomnianej książki, w niczym nie wróżyła późniejszego wykolejenia moralnego autora. Posłuchajmy co o sobie mówi sam Wiskowski: „Na moim koncie rozrachunku figuruje nie tylko 5 lat więzienia. Zapłaciłem wiele więcej. Pozwalam sobie po raz pierwszy i ostatni powiedzieć to publicznie. W 1901 roku, kończąc rok dwudziesty mego życia, wstąpiłem do PPS. Od września 1905 do czerwca 1906 pracowałem jako nielegalny agitator w Kongresówce, a w ostatnich miesiącach prowadząc jeden z okręgów organizacji. W czerwcu 1906 zostałem aresztowany przez władze moskiewskie i przebyłem pół roku w więzieniu, z czego 14 dni i nocy w pojedyńczej celi, oczekując powieszenia w drodze administracyjnej, uroczyście mi przyobiecanego. Potem zostałem wygnany za daleką północ Rosji, a po dwóch latach — bezterminowo za granicę. W Zurychu, przez 6 lat prowadziłem sekcję PPS „Filarecję“ miejscową i założyłem Zw. Strzelecki. Byłem jednym z delegatów na Bazylei. W roku 1914 na rozkaz Marszałka Piłsudskiego zorganizowałem oddział ze 117 Strzelców i przywiozłem do Krakowa we wrześniu, za co zostałem skazany w Szwajcarii zaocznie, za naruszenie neutralności, na 1 i pół roku więzienia. W 1914—15 byłem komisarzem warunkowym Legionów, w 1916—1919 kierownikiem legionowego biura prasowego w Warszawie. W r. 1919—20 pod inspektorem policji i kierownikiem policji politycznej. Wtedy odsunąłem się od PPS. W r. 1923—26 byłem nadkomisarzem P. P. i kierownikiem Oddziału do walki ze spekulacją walutową. W roku 1928—30 — instruktorem korporacyj przemysłowych w woj. poleskim. Nie mam ani jednego dnia z 26 lat ideowej pracy zaliczonego do emerytury. Należę więc do grona tych, co oddawszy jaką usługę Ojczyźnie w niewoli — do wolnej nie biegli z rachunkiem. Teraz — kończy autor swą spowiedź — gdy 5 lat przeżytych na dnie nędzy ludzkiej dały mi wiedzę specjalną — chcę wam mówić o braciach moich za kratą, chcę już do końca dni moich im służyć pracą w szeregach Patronatu. To jest ostatnie moje miejsce w życiu. Przeczytajcie i jeśli drgną wasze serca litością dla ludzi za kratą — będzie to dla mnie największą nagrodą. Będzie to pierwsza pozycja w nowym życiu mego rachunku. Przestanę ludzi przepraszać — że jeszcze żyję“. Tyle autor. Sama książka ukaże się wkrótce, nakładem Przeworskiego. Tom będzie liczył przeszło 450 stron bitego druku. (Pil.)

Przedstawiciele rzemiosła poznańskiego na Wileńszczyźnie

W związku z prowadzoną akcją osadnictwa rzemieślników na ziemiach północno-wschodnich bawili w Wilnie członkowie prezydium wielkopolskiego związku rzemieślników chrześcijan: prezes Sobczak i wiceprezes Trawiński z Poznania. Sobczak i Trawiński odbyli z zarządem wileńskiego zw. rzemieślników chrześcijan konferencję, na której uzgodniono akcję osadnictwa rzemieślników z zachodnich dzielnic Polski w naszych miasteczkach, po czym delegaci poznańscy wyjechali na podobną konferencję z rzemieślnikami wojew. nowogródzkiego do Baranowicz. Stamtąd przez Białystok, Gdynię powrócą do Poznania.

Chciał uciec do Litwy

Na granicy polsko-litewskiej został aresztowany niebezpieczny złodziej wileński Wasilewski, który uciekając przed aresztowaniem chciał schronić się na teren Litwy.

Pod silną eskortą dostarczono go do Wilna do dyspozycji władz sądowo śledczych. (C).

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Skąd się wzięło „gawędziarstwo" Syrokomli?

1. Zdaje się, że 75-letnia rocznica śmierci Syrokomli, która minęła przed paru dniami (15.IX), nie trafiła na aurę zbyt pomyślną dla pośmiertnej sławy poety. Nie spełniło się to, co w wieszczym zadufaniu przepowiadał sobie na dziesięć lat przed śmiercią, zwracając się do swej „liry śpiewnej":

Tyś dla mnie ulgą Bożą, a gdy
mnie w grób położą,
Ty będziesz chlubą moją.
Ej rozgłośnie, rozgłośnie twoje
echo urośnie!
Zolbrzymieją me słowa,
Pójdę z kraju do kraju, do samego Dunaju,
Do samego Kijowa.

Bliższy prawdy był wówczas, gdy oceniając wartość swego dorobku poetyckiego pisał do Kraszewskiego: „moje poezje zjedzą mole"... — i chociaż dziś jeszcze nie jest tak źle, gdyż w szkolnych i popularno-oświatowych bibliotekach zbiorki Syrokomli znajdują nierzadko czytelników, zdolnych niekiedy nawet do łezki rozrzewnienia, to jednak sąd współczesnych historyków literatury nie wypada pomyślnie dla jego spuścizny poetyckiej.

Uwagi poniższe — mimo swego „rocznicowego" charakteru — nie mają bynajmniej zamiaru kruszyć kopii w „obronie" poezyj Syrokomli, nie zamierzają także „ubronzawiać" go na wielkiego wieszcza narodowego, choćby nawet w skali „północno-wschodniego regionu" Rzplitej. Będą jedynie skromną próbą włączenia twórczości Syrokomli w żywy prąd współczesnych mu tendencyj poetyckich i odtworzenia pewnych związków, jakie łączyły go z głównymi przejawami ówczesnego życia literackiego — próbą powierzchowną i niedostateczną — już choćby ze względu na rozmiar i szkicowy charakter niniejszego artykułu. Wydaje się bowiem, że przy naukowej charakterystyce zjawisk literackich minionych okresów (zwłaszcza jeśli nie dotyczy ona t. zw. „szczytów" poezji) należy ujmować je w całej złożoności i dynamice rozwojowego procesu literatury, w ścisłym związku z tymi prądami, które w owym czasie były żywe i pobudzające. Dokonywanie ocen estetycznych w imię jakiejś normatywnej poetyki, zestawianie z jakimś wyabstrahowanym ideałem piękna w ogóle, istniejącego teraz i po wszystkie czasy, jest właściwie złudą, gdyż w istocie rzeczy stosujemy w takim wypadku wymagania dzisiejszej doby, podchodząc do zjawisk literackich dawnych czasów z aparatem krytycznym własnej epoki.

Jasne jest przecie dla każdego z nas, że niemal wszystkie najbardziej typowe właściwości poezyj Syrokomli, takie np. jak owe gadulstwo, prozaizmy, łzawe roztkliwianie się lub sielankowe rozmarzenie — słowem całe to jego „gawędziarstwo", traktowane z aspektu dzisiejszych tendencyj poetyckich, nie mogą być przedmiotem szczególnych zachwytów. Wszystko to jednak zmienia swą barwę i zyskuje wiele w ustalaniu hierarchii znaczenia poetyckiego z chwilą, gdy spróbujemy oznaczyć ich miejsce w ewolucji poezji romantycznej.

2. J. Tynianow, jeden z czołowych przedstawicieli t. zw. „formalizmu" w krytyce rosyjskiej, nie bez słuszności zauważa, że w rozwoju literatury nieuniknione są takie momenty, gdy—wydawałoby się — nieskończenie różnorodny kierunek spłyca się i następuje okres jego historycznej generalizacji z tendencją do prostoty i niezłożoności **Litieraturnyj fakt, Archaisty i nowatory** — Priboj 1929, s 28—29). Nie jest to — zdaniem jego — „rewolucja literacka" czyli całkowita zmiana panującego kierunku, jaka następuje zwykle po takim okresie „generalizacji", ale naturalne przekształcanie się głównego prądu, powolne „starzenie się" jego, to, co od biedy można by nazwać epigonizmem, gdyby termin ten nie nasuwał ujemnej oceny określonego w ten sposób zjawiska.

Los taki nie ominął — rzecz oczywista — i romantyzmu polskiego. W pierwszych latach młodzieńczo rewolucyjny, niesforny i buntowniczy — z chwilą zagarnięcia władzy nad umysłami piszących i czytających staje się coraz bardziej umiarkowany i nie bez zniżenia lotu oraz kompromisów z t. zw. „tradycją" dąży do ogarnięcia jak najszerszych dziedzin. Wraz ze złagodzeniem „rewolucyjności" pojawia się reakcja przeciw zbyt wybujałemu indywidualizmowi, przesadnie swobodnej fantastyce i oderwanie od powszedniej prawdy szarego życia na ziemi. Jako sztuczne, fałszywe, nienaturalne poczęto odczuwać już nie tylko to, co wychodziło spod pióra klasyków, ale także i to, co było wytworem młodzieńczego „rozwichrzonego" romantyzmu. Poetyckim i wszystkim nam dobrze znanym wyrazem tej przemiany jest obraz Hrabiego z **Pana Tadeusza**, skradającego się przez zielska i grzędy do tej, która wydawała mu się „nimfą" lub „boginią"; a okazała się... pastuszką gęsi. Ideał literacki owej epoki coraz wyraźniej sprowadza się do prostoty naturalności i nieprzymuszonego wdzięku, — zwyczajność, powszedniość tematyki i realistyczne jej opracowanie stają się coraz częściej dogmatem poetyckim, a postulat niczym nieograniczony swobody autorskiej poczyna być realizowany w całej pełni.

Ten zwrot w dotychczasowych tendencjach artystycznych romantyzmu musiał znaleźć odpowiedni wyraz w formie literackiej, która by nie tylko ułatwiła zastosowanie zmienionych norm poetyckich, ale też umotywowała ich konieczność. Tu też — między innymi—tkwi jedna z przyczyn szczególnego powodzenia w tym okresie: piosnek ludowych w poezji, a opisów podróży w prozie. Obie te formy były jednak zbyt ograniczone w możliwościach ekspansji na inne rodzaje twórczości, toteż służyły tylko do pewnych, ściśle określonych zadań, nie wychodząc przeważnie poza ich zakres. Zawrotną karierę uczyniła natomiast t. zw. „gawęda" (— daleka krewna sielanek Karpińskiego i przyrodnia siostrzyca romantycznej ballady —), która jako osobny rodzaj literacki pojawia się dopiero w drugim okresie romantyzmu i natychmiast zdobywa sobie hegemonię w życiu literackim kraju. Żaden bowiem z dotychczasowych rodzajów — prócz nowonarodzonej „gawędy"—nie usprawiedliwiał tak naturalnie luźnej, niefrasobliwej formy opowiadania, całkowitej swobody autorskiej w komponowaniu i rozwijaniu wątku, oraz nieprzymuszonego, bezpretensjonalnego stylu bezpośredniej relacji, snującej opowieść niespiesznie, rozwlekle, z licznymi dygresjami na prawo i na lewo. W ten sposób kończy się okres „balladowego" romantyzmu, a rozpoczyna się romantyzm... „gawędziarski".

3. Jeszcze wtedy, gdy Mickiewicz z zachłanną ciekawością przysłuchiwał się w Rzymie opowiadaniom Imć Pana Henryka Rzewuskiego o Radziwille „Panie Kochanku" i jego kamratach w bijatyce i pijatyce, gawęda nie była „faktem literackim" (termin Tynianowa). Spełniała rolę taką, jak dziś np. anegdota, lub żart, krążący z ust do ust, była powszednim zjawiskiem życia towarzyskiego jedną z form zabawiania grona osób, zebranych wokół kominka, samowaru, lub flaszy starego węgrzyna. Pierwsze jej kroki na terenie literatury były bardzo ostrożne i niepewne, wkroczyły tu — jak się zdaje — pod maską niewiele znaczących, epizodycznych wstawek w tekst dłuższych utworów, w formie opowiadań o niedawno minionej przeszłości, włożonych w usta starych żołnierzy, myśliwych lub zawodowych „facecjonistów". Jako przykłady wystarczy przypomnieć choćby tylko Kaprala z **Dziadów** lub Grzegorza z **Kordiana**, nie mówiąc już o Wojskim z **Pana Tadeusza**, gdyż w utworze tym obcujemy z atmosferą „gawędy" nie tylko w opowiadaniach starego Hreczechy. To pewne przynajmniej, że gdyby nie pojawienie się tak możnych sprzymierzeńców, jak **Pan Tadeusz** i **Pamiętniki** Paska (1836), zwycięstwo „gawędy" nie byłoby tak łatwe.

Przyjazna koniunktura i wysoka protekcja sprawiły, że gdy w parę lat później (w r. 1839) ukazały się **Pamiątniki Soplicy**, powodzenie ich było z góry zapewnione i autor „pewnego pięknego poranku — według słów Brücknera — obudził się jako znakomitość literacka". Odtąd kariera „gawędy" przybrała iście zawrotne tempo, coraz szerzej ugruntowując swe wpływy i coraz śmielej sięgając po laury tak w prozie, jak i w poezji. Czyż trzeba tu przypominać utwory Rzewuskiego, Ignacego Chodźki, Michała Czajkowskiego, Kraszewskiego, Pola, Syrokomli i całego legionu towarzyszy „lżejszego autoramentu", którzy z mniejszym lub większym sukcesem zapisali swe imię w regestrze „gawędy". Co więcej: po utrwaleniu sobie przodującej pozycji „gawęda" nie ogranicza się bynajmniej do zdobytych już terenów ale zasmakowawszy w triumfach dąży do rozszerzenia swych wpływów i na inne, sąsiednie dziedziny literatury. Jako przykład tego zaborczego „imperializmu" świeżo upieczonego rodzaju literackiego można by tu wysunąć **Odysseę** w przekładzie Siemieńskiego, który nie zaniedba skroić Homerowi szaty na miarę niefrasobliwego „gawędziarza". Można by też wskazać na wielce znamienną ewolucję Byronowskiej powieści poetyckiej w t. zw. „poemat romantyczny" w stylu **Don-Juana**, a u nas **Beniowskiego**, którego technika literacka przypomina nieraz typowe „chwyty" gawędy.

4. „Gawęda" była wówczas nie tylko pupilem przemijającej mody, ale przede wszystkim istotną potrzebą chwili, nieuniknioną koniecznością ewolucji literackiej. Najlepiej może zdawał sobie z tego sprawę Kraszewski. Jako poeta, powieściopisarz i krytyk w jednej osobie tkwił w samym centrum życia literackiego i nie mógł przeoczyć najbardziej charakterystycznego zjawiska owych czasów. „**Syrokomla** — powiada on w książce o życiu i twórczości autora **Dęboroga** — **wziął swą gawędę z potrzeby ducha** czasu, **uchwycił ją w powietrzu, odgadł, że była dla poezji koniecznością momentu tego**". A dalej nieco tak rozwija swą myśl:

> W gawędzie mieści się wszystko, co stanowi wątek żywota, jego barwy prawdziwe i światło niebieskie; stosunek do siebie tych pierwiastków, przewaga ideału lub rzeczywistości, pogląd ulubiony na jaśniejszą lub ciemniejszą stronę, czynią gawędę poematem lub powieścią, pieśnią lub opowiadaniem. Jest to przytem forma nadzwyczaj giętka, szeroka i dozwalająca mieścić w sobie wszystko, czym serce uderzy, co myśl przyniesie, co oko nastręcza. **Dziewiętnasty wiek takiej właśnie potrzebował** po zbytku i przesadzie niewoli klasycznych prawideł.
>
> Mickiewicz w **Panu Tadeuszu** z polotem jeniuszu i na rozmiar skrzydeł swych dał wzór niepościgniony poematu tak scharakteryzowanego właśnie, jak na mniejszą skalę są gawędy. Jest on w nim daleko potężniejszy i od Pola i od Syrokomli, ale **od Wallenroda do Tadeusza widzisz całą przestrzeń, którą ubiegły pojęcia i teorie. Pan Tadeusz** otwiera wrota poematom współczesnej treści, w których rzeczywistość otrzymuje prawo obywatelstwa. W **Dziadach** występowała ona jeszcze tak przyodziana, tak nieśmiała i wstydliwa, jakby nie wierzyła, że się jej objawić wolno z odkrytą twarzą: tu już wychodzi śmiało dopominając się praw swoich.

(J. I. Kraszewski, **Władysław Syrokomla**, Warszawa, 1863, str. 121—122 Podkreśl. wszędzie moje — C. Z.)

Wiele interesujących spostrzeżeń można by też poczynić na podstawie ustosunkowania się ówczesnych czytelników i recenzentów do poszczególnych zjawisk literackich. Wprawdzie motywy sądów dyskwalifikujących nie zawsze wskazują na istotną przyczynę niechęci odbiorców, zawsze jednak „opinia ogółu" wskaże bezbłędnie na te zjawiska, które rozwijają się z duchem czasu. Twórczość Syrokomli może tu znowuż posłużyć jako charakterystyczna ilustracja: najboleśniej zawiodły poetę te własne utwory, w których odstępstwa od „gawędy" są najbardziej jaskrawe. Podczas gdy dla dzisiejszego czytelnika wartość artystyczna takich dzieł j. np. **Margiera** niewiele różni się od przeciętnego poziomu twórczości Syrokomli, to dla ówczesnej krytyki i publiczności utwory te były niemal zdradą stanu. Najciekawsze jednak są stawiane im zarzuty. Dla przykładu zajrzyjmy do recenzji Kraszewskiego, omawiającej 2 utwory Syrokomli, **Margiera** i **Kęs chleba**.

> Ton cały poematu — powiada recenzent o **Margierze** — nastrojony wysoko, wzniosły, **a jak dla dzisiejszych naszych uszu, do gawędy przywykłych, za jednostajnie może poetyczny**. To daje mu barwą jakąś starożytną, przypomina istotnie **Enejdę**, przenosi nas na ziemię klasyczną, ale zarazem odbiera ułudę potrzebną, żeśmy między swoimi, na Litwie. (l. c. str. 93).

Toteż kilkakrotnie ze szczególnym naciskiem podkreśla Kraszewski, że dla niego „wyższą epos jest maluczki **Kęs chleba**". A dlaczego? Bo:

Margier — to przepyszny kwiat,

(Dokończenie na str. 4).

Czesław Zgorzelski

Zawodziński i Wilno w „Roczniku Literackim"

Kompozycja bitematyczna

1.

Najpierw trochę ogólników. Pomysł wydawania „Rocznika literackiego" jest bardzo szczęśliwy. Realizacja pomysłu niezła. Ale powinna być jeszcze lepsza. A w tym celu trzeba roztropniej i konsekwentniej prowadzić linię jego polityki ogólnej.

2.

„Najbardziej uroczą, najbardziej bezpośrednio zachwycającą i poetyczną książką produkcji lirycznej sprawozdawczego roku" jest... „Piołun i obłok" Brzechwy. Tak przynajmniej odczuwa sprawozdawca liryki w „Roczniku", p. K. W. Zawodziński. Można wzruszyć ramionami na ten specyficzny objaw smaku poetyckiego, no, ale ostatecznie to są sprawy osobiste, to są sprawy dusz. Ta dusza reaguje na to, tamta na co innego, ta wielbi Bąka, tamta Brzechwę. Trudno zresztą wymagać od człowieka zmuszonego zawodem do czytania często niemożliwej grafomanii, by miał t. zw. delikatne podniebienie. Mniejsza o to. Gorzej jednak, gdy Zawodziński wpada w swoją, przysłowiową już awangardofobię. Gorzej — nie dlatego, by swymi sądami mógł kogo zmylić — bo wszyscy już tę jego słabostkę doskonale znają, i nie dlatego, by miał utrudniać rozwój oryginalnej i cennej polskiej poezji — bo ta ostatnio ani się rozwija, ani znowu tak bardzo jest cenna. Gorzej dlatego, że Zawodziński zaślepiony swoją monomanią, nastawiony wyłącznie na wyszukiwanie urojonego najczęściej awangardyzmu, łączący niemal rozwój polskiej poezji z upadkiem tego ostatniego i naodwrót, nie potrafi spostrzec tego oczywistego faktu, że i „Skamander" i „awangarda" najzupełniej się dzisiaj zdewaluowały, że pojęcia te już nic nie znaczą, że narastają już nowe, znamienne i na swój sposób groźne zjawiska, czekające na człowieka, którby potrafił je określić i ocenić. Któżby powinien był tego dokonać, jeśli nie sprawozdawca „Rocznika", mający po temu największe bodaj możliwości, choćby przez dobór materiału porównawczego? Ale konflikt między „Skamandrem" i „awangardą" rozegrał się przede wszystkim na terenie techniki poetyckiej, a w tym terenie Zawodziński ze swoją żyrmuńską metodą, czuje się jak w domu. Kiedy jednak, na czoło palących zagadnień praktyki poetyckiej wysunie się kwestia postawy moralnej wobec twórczości, kiedy na tym tle rozwiną się ciekawe zjawiska i ukażą się niebezpieczne symptomy — wtedy Zawodziński przejdzie obok nich nie wiedząc, jak się do nich zabrać i nie zdając sobie sprawy z ich aktualności i ważności.

Ten brak intuicji i głębszej perspektywy w ocenie sytuacji, to jedno. Możnaby powiedzieć, że za wiele od „Rocznika" wymaga, że „Rocznik" nie ma aspiracji stania się w dziedzinie literackiej prorokiem czy nauczycielem, wystarcza mu rola sprawozdawcy, co najmniej sędziego. No dobrze, ale i w tym wypadku Zawodziński jest w nim nie na miejscu. Jego temperament, jego światopogląd literacki, jego metoda krytyczna czynią zeń wprawdzie postać reprezentacyjną dla pewnego typu krytyki, ale typ ten, na swój sposób pożyteczny i potrzebny gdzieindziej, w „Roczniku" staje się bezwarunkowo szkodliwy. Odpowiednie miejsce dla Zawodzińskiego to czasopismo walczące o pewien światopogląd literacki, tam jego tezy i wnioski mogą spełnić swoją rolę oświetlając dane zjawisko literackie ze specyficznego dla K. W .Z. punktu widzenia. Ale „Rocznik" powinien, zdawałoby się, zajmować w stosunku do wydarzeń literackich w Polsce pozycję nadrzędną, powinien sądzić, nie powinien oskarżać czy bronić. K. W. Z. może w procesie polskiej liryki być jedną ze stron, może być nawet arbitrem, ale nigdy superarbitrem, a tym właśnie powinien być sprawozdawca „Rocznika". W dodatku Zawodziński jest osobiście zanadto zaangażowany w walce kategoryj i kierunków literackich, by powierzenie mu tej odpowiedzialnej funkcji mogło się nie odbić na poziomie i ogólnej linii „Rocznika".

Z tym wszystkim czytelnik oddycha z ulgą, opuszczając domenę p. K. W. Z. i przechodząc np. do działu prozy powieściowej opracowanej wzorowo przez Piwińskiego. Poza wielu innymi przewagami nie trzeba tu także pamiętać o konieczności korygowania co krok sądów recenzenta współczynnikami jego manij i słabostek.

3.

Jak się przedstawia udział Wilna w dożynkach literackich „Rocznika"? Na około 10 działów sprawozdawczych, ślady wysiłków twórczych Wilnian znajdujemy tylko w czterech. Są to: liryka, proza powieściowa, badania nad literaturą czasopisma literackie. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że tutejsze nazwiska częściej można spotkać w rejestrze bibliograficznym danego działu niż w następującym po nim omówieniu. Słowem wilnianie w „Roczniku" to tak, jak Polacy na Olimpiadzie np. Paryskiej: częściej się o nich słyszy przy zgłaszaniu zawodników do konkurencji niż podczas samych zawodów, nie mówiąc już o chwili rozdawania nagród. Większość odpada w przedbiegach. W gruncie rzeczy jeden Miłosz doszedł aż do finału (w liryce młodzików), ale i on na mecie przegrał o pierś (bo nie o głowę do Łobodowskiego, w dodatku zmylił trasę „zabiegając w ślepe uliczki manier, w poszukiwaniu swego stylu", jak twierdzi sędzia biegu, p. K. W. Z. Łopalewski za „Kabałę" doczekał się ciepłej wzmianki (wstęga honorowa!). Nielawicka zawieruszyła się gdzieś już na starcie.

Znacznie gorzej się popisała ekipa naszych prozaików. Możnaby się wprawda tłumaczyć tym, że skład ekipy, pozbawiony asów uległ zbyt gwałtownemu odmłodzeniu, ale prawdziwy sportowiec nigdy się z porażki nie tłumaczy. Fakt pozostaje faktem: na wstępie wśród 150 zgłoszonych do zawodów z lubością wypisujemy nazwiska pp. Gołubiewa („Mędrcy na arenie"), Jankowskiej („Jej szofer"), Kobylińskiej („Pamiętnik nauczycielki"), Mackiewicza (16-go między 3 a 7 g.), Medekszy („Noc Szatana") i Romer („Św. Kazimierz"). Pełni ufności przebiegamy stronice, migają nam przed oczami figury zwycięców z T. Brezą na czele, nadbiegają coraz to nowi, nasza ufność zamienia się w niepokój, gorączkowo szukamy naszych reprezentantów, jak w piekle Dantego, opuszczamy się krąg po kręgu coraz to niżej, już przed nami widać, jak słupy ogniste te groźne słowa: „To co znajduje się poniżej granicy wyznaczonej powyższymi dziełami nie należy już do literatury", a o wilnianach jeszcze ani słychu ani dychu. Nareszcie jest! P. Kobylińska. A reszta? O zawodzie, o boleści...

Ale może największy zawód sprawiły nam „Badania nad literaturą". Tutaj mielibyśmy największe szanse na złoty medal. „Wstęp do badań nad dziełem literackim" prof. Kridla to bezwątpienia największa sensacja w tej dziedzinie w Polsce nie tylko ostatniego roku. Cóż, kiedy się tak złożyło, że dział ten omówił sam prof. Kridl. W rezultacie niewybaczalne załamanie proporcji, prof. Kridl poświęcił więcej uwagi działom wprawdzie poprawnym, ale niższym rangą choćby ze względu na swoje podrzędne, wąskie tematy, (np. prof. Górskiego „Stanisław Krzemiński", St. Stankiewicza „Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej" czy J. Putramenta „Struktura nowel Prusa" — by pozostać w zakresie wyłącznie wileńskim). Fakt ten nakłada na redakcję przyszłego „Rocznika" serwitut przywrócenia wymienionym zjawiskom właściwych im wymiarów i pozycyj.

No i wreszcie księstwo p. Bąka. Ten to nie miał trudnej roboty, przeczytał swój przegląd czasopism literackich z poprzedniego „Rocznika" ograniczył się do wzmianek typu „to się pogorszyło, tamto poprawiło, owo bez zmiany". Stylowo oceny p. Bąka tak często przypominają cenzurki szkolne, że możnaby zaryzykować twierdzenie, że jest on w cywilu t. zw. belfrem. Styl ten ma jedną zaletę — zwięzłość. Jeśli chodzi o zakres możliwości krytycznych Bąka to należałoby wydzielić trzy główne odmiany:

1. Np. „**Poprostu**" i „**Karta**" **były... prostackie i krzykliwe. Upadek ich nie był więc stratą kulturalną**". — Krótko i węzłowato. Jest to odmiana lakoniczna.

2. „**Pax**" — **dogorywa**". Odmiana telegraficzna. Nawiasem zwróćmy uwagę na aktualność tego sądu. Burza nad Hiszpanią, burza nad Chinami, powszechny wyścig zbrojeń, pax dogorywa. Sąd Bąka o naszym piśmie katolickim ma groźny sens symboliczny.

3. O „Środach Literackich" ani w rejestrze, ani w omówieniu, ani słowa. Szczyt zwięzłości i ekonomii wyrazu. To już nie żadna odmiana, to poprostu świństwo.

4.

Jak się przedstawia udział Wilna w dożynkach literackich „Rocznika"? Słowami na to nie odpowiesz. Lepiej mimiką. Najpierw wykrzywiamy lewą połowę twarzy, lewe oko mrużymy, lewy kąt ust do góry. Potem ditto z prawą połową Wreszcie obydwa kąciki opuszczamy w dół, wysuwając na przód dolną wargę.

Jerzy Baniewski.

Kurjer Sportowy

ZIELONA TRYBUNA

Już od tygodnia duże afisze rozlepione po całym mieście oznajmiły, że w niedzielę rozegrany zostanie wielki mecz piłkarski o najwyższą nagrodę sportu polskiego.

Liczne kontuzje najlepszych zawodników ożywiły znacznie przygotowania i dla podenerwowanych „kibiców" stanowiły nie wyczerpany temat do dyskusji.

Ostateczny skład drużyny miejscowej miał być ustalony w przeddzień zawodów.

I wreszcie nadszedł długo oczekiwany dzień.

W małej kawiarence sportowej, panował w tym dniu nadzwyczaj ożywiony ruch. Wszystkie miejsca były pozajmowane. Przy każdym stoliku towarzystwo złożone z 4-ch do 5-ciu osób z zainteresowaniem rozprawiało o szansach swej drużyny.

A obok kawiarni przechadzali się tam i z powrotem nieznani młodzieńcy. Byli to przedstawiciele z pod znaku „zielonej trybuny", wysłani przez swych towarzyszy do zaczerpnięcia najświeższych wieści o zbliżającej się imprezie.

Punktualnie o godzinie 18,40 miły głos speakerki oznajmił przez głośnik, że za chwilę wygłoszony zostanie codzienny komunikat sportowy. W kawiarni zapanowało grobowe milczenie, przechadzający się chłopcy, nieśmiało weszli się do kawiarni i ze skupionym wyrazem twarzy stanęli obok wejścia.

Byli chyba najpilniejszymi słuchaczami tego komunikatu. Znać było, że usiłują zapamiętać dokładnie każde słowo wypowiedziane przez speakerkę.

Pięć minut szybko upłynęło i komunikat był skończony. Wszyscy się dowiedzieli nazwisk drużyny reprezentacyjnej.

Chłopcy czym prędzej opuścili kawiarnię i udali się do pobliskiego ogrodu, który był miejscem ich schadzek, w którym „zielona trybuna" miała swe pierwsze przedmeczowe posiedzenie.

Co to jest właściwie „zielona trybuna?"

Jest to publiczność sportowa całego świata, która usiłuje dostać się na zawody sportowe bezpłatnie. Piękna ta nazwa pochodzi od drzew rosnących obok stadionów. Drzewa te dostarczają chłopcom trybun, z których śledzą oni przebieg różnych imprez.

Życie „zielonej trybuny" wesołe, ciekawe i pełne uroku.

Członkowie jej o wszystkim muszą wiedzieć i we wszystkich sprawach zabierają głos na własnych posiedzeniach, zwanych — sejmami.

Już na długo przed ważnym widowiskiem sportowym specjalnie wyłoniona komisja udaje się na miejsce przyszłej imprezy i obok stadionu bada możliwości wygodnego śledzenia najbliższej walki. Komisja taka w pierwszym rzędzie bierze pod uwagę drzewa, rosnące obok boiska, z których najwygodniej można śledzić walkę i dopingować nawet własnych zawodników. Ponieważ „zielona trybuna" dzieli się w każdym mieście na kilkanaście grup, liczących mniej więcej po piętnaście osób; więc każda z tych grup układa własny plan działania, zdobywając się na najbardziej oryginalne pomysły.

Na godzinę przed rozpoczęciem, chłopcy intensywnie zabierają się do pracy. Pierwszą czynnością jest wyszukanie drzewa, które zostało przydzielone danej grupie. Wszystkie drzewa są ponumerowane. Na niektórych widnieją wycięte scyzorykiem krzyżyki. Przeciętny widz nie rozumie znaczenia tego znaku. Członkowie „zielonej trybuny" wiedzą jednak, że na te drzewa nie należy się wspinać bo grozi to niemiłym spotkaniem z pałką strzegącego policjanta. Drzewa te pozostają więc nieobsadzone. Wszystkie pozostałe oblepione są młodymi zwolennikami sportu i uginają się pod ich ciężarem.

Początkowo panuje tu gwar, dowcipy i śmiechy. Z chwilą jednak gwizdka sędziowskiego — następuje milczenie i spokój. Od tej chwili „zielona trybuna" pilnie śledzi najmniejszą nawet sytuację meczu i w myśli zazdrości tym wszystkim, którzy korzystając z przywileju, wzrostu tylko 120 cm. — weszli na zawody bezpłatnie. Jest to chyba jedyny wypadek, gdy ludzie dużego wzrostu zazdroszczą małym, gdyż zazwyczaj dzieje się odwrotnie.

Tutaj każdy chciałby mieć tylko „metr dwadzieścia", aby wejść na zawody bez biletu. A wejście tych najmniejszych odbywa się także w ciekawych warunkach. Organizatorzy na bramie wymalowują kreskę na wysokości 1m. 20 cm, każdy młodociany widz podchodzi, staje tuż przy słupku, na którym jest wymalowana kreska orientacyjna. Jeżeli głową nie przesłoni białego znaku uszczęśliwiony wchodzi. Jeśli jednak wzrost jego przekracza znak choć o centymetr, delikwent z grobową miną opuszcza wejście stadionu.

I dziwna rzecz. Wszyscy członkowie „zielonej trybuny" uważają, że kupienie biletu jest równoznaczne ze złamaniem tradycji. Wolą więc czepiać się po drzewach, dachach i parkanach, zamiast zasilić kilkunastu groszami ubogą kasę klubu. Jest to pogląd z gruntu fałszywy z którym należy walczyć i jednocześnie uświadamiać młodzież, że ambicją każdego dobrego sportowca winno stać się wejście na stadion za biletem kupionym, a nie jak popularnie nazywają „na gapę".

„Zielona trybuna" jest w życiu sportowym najpotężniejszą organizacją. Ona to pierwsza daje sygnał do rozpoczęcia dopingu własnej drużyny, a rozlegające się po całym stadionie echo jej okrzyku podchwytuje cała trybuna i w ten sam sposób reaguje. „Zielona trybuna" pierwsza też zakłada głośny protest, jeśli sędzia wyda mylne orzeczenie. Słowem nie kto inny, a „zielona trybuna" nadaje ton zachowania się całej publiczności.

A po skończonych zawodach, gdy wiatr daleko pounosił strzępy przerwanych biletów, „zielona trybuna" zbiera się i otwiera swe pomeczowe posiedzenie, dzieląc się między sobą spostrzeżeniami z meczu. W toku żywej dyskusji, zachęceni zawodami członkowie tej organizacji postanawiają założyć własną drużynę, która miałaby już własną nazwę i rozgrywałaby mecze o mistrzostwo okręgu.

Przy zakładaniu drużyny największy kłopot sprawia im zdobycie piłki meczowej. Z koszulkami mają mniejsze zmartwienie, bo własne koszule dają do ufarbowania i to komplet ubranek gotowy.

W ciekawy sposób radzą nad uzyskaniem funduszu na zakupienie piłki. Do niedawna istniała składka. Dziś „zielona trybuna" działa zgoła inaczej.

Wczesną wiosną cała „przyszła" drużyna idzie do lasu i tam zbiera kwiaty, które następnie sprzedaje. Latem drużyna uprawia z konieczności sport wędkarski. Cała „paka" wybiera się na ryby, które potem sprzedaje. Z tych sum, uzbieranych uczciwą pracą, chłopcy kupują piłkę, pończochy, ba, nawet lepszym swym graczom fundują prawdziwe buty foatbalowe.

Słowem w tym wypadku „zielona trybuna" działa rozsądnie.

Ale nie tylko piłkarze posiadają własną „zieloną trybunę". Każda gałęź sportu jest od niej nie wolną.

Na zawodach wioślarskich spotkać można licznych kajakowiczów którzy specjalnie wyjechali, aby dopingować własne osady. „Zielona trybuna" wioślarzy zaliczana jest do najzamożniejszych, bo posiada własne kajaki.

O wiele biedniejszych kibiców posiadają narciarze i hokeiści. Na zaśnieżonych górach, w czasie wyścigu narciarskiego, migają często szare sylwetki młodych narciarzy. Narciarz taki ma umocowane sznurkiem prymitywne, własnego wyrobu narty, a za kijki służy mu jeden ściągnięty z domu — kij od szczotki. W ten sposób narciarz wyjeżdża daleko na trasę i głośnym okrzykiem zachęca przejeżdżających obok niego zawodników.

Czasem, gdy zawodnik startujący złamie swe bambusowe kijki, młody zwolennik chętnie służy mu własnym. A potem, bez kijka, sam wolno sunie na metę, zbierając na pamiątkę po drodze chorągiewki, którymi była wytyczona trasa.

Na metę taki narciarz, mimo wielkiego wysiłku — jedzie mocno uradowany i przeświadczony, że to on pomógł narciarzowi do... ła wytyczona trasa.

Zwolennicy z pod sztandaru „zielonej trybuny" nigdy nie uskarżają się na swój los, bo liczne przygody dostarczają im wiele tak rozmaitych i bogatych wrażeń, iż przez całe życie, gdy są już nawet ludźmi na starowiskach — chętnie powracają do tych wspomnień.

„Zielona trybuna" to najliczniejsza organizacja sportowa świata, to szkoła wstępna każdego zawodnika. W. L.

Makabi — Ognisko K. P. W. 2:1

Piłkarze Ogniska KPW nie mieli widocznie nic innego lepszego do roboty, jak przegrać z Makabią mecz o mistrzostwo okręgu.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Makabi 2:1, która wygrała zasłużenie. Nie chcemy bynajmniej osłabiać znaczenia sportowego i wartości zwycięstwa Makabi, ale pragniemy zwrócić baczną uwagę naczelnym władzom KPW w Polsce, że z Ogniskiem KPW w Wilnie dzieje się coraz gorzej.

Drużyna piłkarska nie trenuje, bo jakoby nie może otrzymać stadionu. Gracze pozostawieni są bez żadnej fachowej i troskliwej opieki. Nic też dziwnego, że drużyna przegrywa.

Jeżeli niektórzy pp. dygnitarze Ogniska KPW swoją długoletnią pracą zmęczyli się to niech ustąpią.

Są tutaj dwa wyjścia:

1) wziąć się do solidnej pracy i zreformować obecne stosunki sportowe w Ognisko, albo

2) rozwiązać Klub i powiedzieć wyraźnie, że sportowcy są niepotrzebni, że spełnili już niektórym panom z Zarządu KPW w Wilnie swoje obowiązki.

W każdym bądź razie tak dalej być nie może. Trzeba poważnie zastanowić się nad przyszłością sportową Ogniska KPW w Wilnie bo ten kolos zaczyna się walić.

Odpowiedzialnym jest za pracę sportową w Ognisku KPW p. Kisiel, którego znamy jako działacza sportowego. Jeżeli więc coś tam zaszło poważniejszego w górze KPW, jeżeli KPW zmieniło kurs i nie zamierza propagować sportu a tylko wf, to w takim razie pozostaje tylko rozwiązać drużynę piłkarską i nie uprawiać fikcji.

Maciejewski wczoraj grał dwa mecze pod rząd. Zabrakło więc albo graczy, albo Maciejewski jest niezastąpionym graczem, ale w to wątpimy.

Ballossek — ten niby najlepszy, grał bagatelizował przeciwnika i jakoś nie błyszczał.

Najlepiej stosunkowo grała obrona: Pawluć i Judycki.

Na marginesie pragniemy zanotować, że wczoraj wynikła na boisku przy ul. Wiwulskiego awantura. Ktoś kogoś chciał dźgnąć bagnetem (wojskowy), policja, zbiegowisko, a tymczasem bramkarz Ogniska zagapił się i puścił piłkę do bramki.

Lida otwiera stadion sportowy

W dniach 24, 25, 26 września br. odbędzie się w Lidzie powiatowe święto WF i PW połączone z uroczystym poświęceniem i otwarciem stadionu miejskiego.

W święcie wezmą udział wszystkie organizacje i stowarzyszenia PW i WF z terenu miasta i powiatu Lida, jak również luźne organizacje (z poza zasięgu organizacyjnego PW i WF).

Na program zawodów złożą się: konkurencje następujące:

1) Pięciobój wojskowo-strzelecki, w którym biorą obowiązkowy udział najlepsze (poprzednio wyeliminowane) zespoły z każdej gminy powiatu w składzie 1 rezerwista plus 5-ciu przedpoborowych, — członków czynnych organizacyj prowadzących PW (głównie strzeleckich). Na pięciobój złożą się: strzelanie z broni długiej na 200 m, bieg 100 m, rzut granatem, skok w dal, marsz 10-cio km ze strzelaniem.

2) Zawody strzeleckie z broni wojskowej dla wojskowych, rezerwistów, przedpoborowych, z broni małokalibrowej dla wszystkich, zarówno w konkurencjach zespołowych i indywidualnych.

3) Zawody lekkoatletyczne indywidualne.

Dla panów:

a) biegi: 100, 400, 1500, 3000, 4×100,
b) skoki: o tyczce, w dal, i wzwyż,
c) rzuty, kulą, dyskiem, oszczepem.

Dla pań:

a) biegi: 60 i 200 m,
b) skoki: o tyczce, w dal, i wzwyż,
c) rzuty: kulą.

4) Trójbój i pięciobój lekkoatletyczny dla młodzieży szkół średnich.

5) Ghymkana motocyklowa.

6) Zawody kolarskie.

7) Mecz piłki nożnej.

8) Popisy gimnastyczne młodzieży szkół powszechnych.

9) pokazy sprawności i popisy grup regionalnych, taneczne lub śpiewacze.

Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń zawodników i przygotowań we wszystkich organizacjach oraz z prac przygotowawczych na stadionie — tegoroczne powiatowe święto i otwarcie stadionu zapowiada się bardzo okazale zarówno pod względem propagandowym, jak i sportowym.

L. Palewicz mistrzem motoru

Uroczyste rozdanie nagród za pierwsze propagandowe zawody kolarskie i motocyklowe Kurjera Powszechnego na wczorajszych zawodach. Zakończenia sezonu.

Wczorajsze zawody kolarskie i motocyklowe, zorganizowane przez Okręgowy Ośrodek WF i Wileńskie T-wo Cyklistów i Motocyklistów zgromadziły na stadionie Pióromonckim tłumy publiczności (ponad 2.000).

Po defiladzie kolarzy i motocyklistów rozpoczęły się zawody.

Wyścig „lotności" (2 okrążenia toru) wygrał Alojzy Jasiński w czasie 13,3 sek. przed Jerzym Łuszczewskim 13,5 sek. i Zygmuntem Andretowiczem 13,7 sek.

Wyścig „zachęty" dla młodzieży do 1.18 (4 okr. toru) wygrał Józef Słowikowski w czasie 2.59 przed Szukszłą i Galiczynem.

Wyścig półdystansowy na 5 km. z trzema finiszami po 1,5 i 10 okrążeniu przyniósł zwycięstwo Michałowi Rynkiewiczowi 10 pkt. przed Aleksandrowiczem (7 pkt.) i Wojciukiewiczem (2 pkt).

Wyścig australijski o nagrodę Kurjera Powszechnego (4 okr. toru) o nagrodę, wygrał Jerzy Łuszczewski w czasie 2.51.6 przed Dominikiem Skuratowiczem i Edwardem Mikuckim.

Michał Rymkiewicz zwyciężył w biegu w kat. niestowarzyszonych na 5 okr. toru w czasie 4,04 przed L. Pacyną i Cz. Wojciukiewiczem.

Edward Mikucki wygrał bieg na 5 okr. toru w czasie 4,08,9 przed J. Korenbergerem i A. Giedrysem. Wyścig pocieszenia wygrał A. Kalinowski przed Sylwanowiczem i Talunasem.

Bieg z handicapem na 2 okr. toru wygrał Słowikowski J. w czasie 1, 19, 3 (40 m. handicapu) przed handicaperem Alojzym Jasińskim 1,21,5 i Pacyną (30 m. hand.).

Wyścigi motocyklistów na 4 okr. toru dostarczyły widzom sporo emocji.

Wyścig z 2 startów na 4 okr toru przyniosły zwycięstwo Leonardowi Palewiczowi na Rudge'u w czasie 1,53,9 przed S. Kowalewskim (o parę cm.).

Poza tym po ghymkanie motocyklowej urozmaiconej i ciekawej (strzelanie do baloników, żółwi krok, paląca się ściana i t. p.) nastąpiło zamknięcie sezonu kolarskiego i motocyklowego.

Mecz piłkarski Polska — Łotwa

powinien odbyć się w Wilnie

Nie chce się wierzyć krążącym plotkom, bo tak tylko możemy nazwać te wszystkie pogłoski, dotyczące meczu piłkarskiego Łotwa—Polska, który wyznaczony został na 10 października do Wilna.

Jakoby Łotewski Związek Piłki Nożnej (działający niewątpliwie za wiedzą MSZ Łotwy) postanowił sprzeciwić się temu, żeby mecz odbył się w Wilnie. Łotysi gotowi są stanąć do walki w każdym innym mieście, ale tylko nie w Wilnie.

Tak brzmią pogłoski. Nazwaliśmy je plotkami. Postarajmy się jednak na jedną chwilę uwierzyć temu.

Łotwa nie chce grać w Wilnie. Czyżby nie uznawała ona Wilna za miasto polskie? Wilno jest przecież stolicą Polski północno wschodniej. Przy zetknięciu się z Łotyszami mieliśmy możność przekonać się, że nie mają oni w zwyczaju polityki mieszać ze sportem. Dotychczas uważaliśmy Łotyszów za 100% sportowców, którym obojętne jest, gdzie będą walczyć byle wiedzieli z kim.

Postarajmy się wglądnąć w kulisy tej sprawy. Gdyby tak było, jak głosi plotka, nie ulegałoby wątpliwości, że działa tutaj czyjaś ręka trzecia. Ręka dygnitarzy skompromitowanych w sporcie, którzy jakoby uzyskali w swoim czasie zobowiązanie, że Łotysi do Wilna na zawody sportowe przyjeżdżać nie będą. Nie wiemy, ile w tym jest prawdy. W każdym bądź razie, biorąc pod uwagę szereg wypadków i znając nieco sport wileński i jego historię, możemy stwierdzić, że przed kilku laty stosunki sportowe Wilna z Łotwą były bardzo ożywione. Mieliśmy u siebie na stadionach lekkoatletów piłkarzy, drużyny gier sportowych, a do Trok przyjeżdżali wioślarze. Rozegrywane były mecze tenisowe i narciarskie. Graliśmy z hokeistami. Walczyliśmy z bokserami. Jeździliśmy kilka razy do Rygi i byliśmy tam bardzo gościnnie przyjmowani, ale po pewnym czasie nastąpiła zmiana frontu. Łotysi bawili w Warszawie. Jeździli do Łodzi i Krakowa. Trenowali na nartach w Rabce i Zakopanem, ale do Wilna nie przyjeżdżali.

Fakty te mówią same za siebie. Do nich trzeba dołączyć teraz te właśnie krążące ploteczki, a będziemy mieli całość. Ten wianuszek nie jest spleciony z róż, ale ze śmiertelników. Nie chcemy zadrażniać przykrej sytuacji. Na razie wyrażamy tylko wielkie zdziwienie i mamy nadzieję, że przypuszczenie nasze za to są tylko plotki potwierdzi się w zupełności, a 10 października będziemy mogli najserdeczniej powitać reprezentantów sportu piłkarskiego Łotwy w Wilnie.

W każdym bądź razie Konsul Łotewski w Wilnie p. Feliks Donas, jak informowaliśmy się bezpośrednio, nie został powiadomiony o rzekomych zamiarach zbojkotowania Wilna.

Jesteśmy przekonani, że mecz odbędzie się w Wilnie, a ci, którzy rozsiewają te pogłoski, doznają przykrego rozczarowania. J. N.

Policja ma dobrych opiekunów sportowych

Przyglądając się odbytym niedawno zawodom sportowym policji państwowej w Wilnie mogliśmy wyciągnąć szereg ciekawych wniosków, a przede wszystkim stwierdzić, że policja wileńska w osobie p. inspektora Jacyny posiada dobrego opiekuna sportowego.

Trzeba było widzieć, jak p. inspektor interesował się każdym zawodnikiem, jak opiekował się osobiście kolarzami wpadającymi na metę po nużącym biegu 50 km.

Charakterystyczne było również przemówienie insp. Jacyny w czasie otwarcia zawodów. W serdecznych słowach zwrócił się on do swoich podwładnych z zachętą do uprawiania sportu tak potrzebnego w życiu i w spełnianiu obowiązków służbowych posterunkowych, czy przodowników.

Nagroda sportowa nie jest celem, a tylko przyjemnością, raczej dodatkiem, wyrazem uznania za położone trudy i wysiłki jak moralne tak też i fizyczne przy rywalizacji. Chodzi o uprawianie sportu dla samego sportu i doznania bezpośrednich przyjemności, jak również o czerpaniu korzyści ze sportu.

Policjant polski powinien być dobrym sportowcem, a przedewszystkim gentelmenem.

Trudno jest nieraz pogodzić obowiązki służbowe z treningami sportowymi, to też nie trzeba temu się dziwić, jeżeli zawodnicy w „granatowych mundurach" nie biją rekordów państwowych, czy okręgowych, ale ustalają zato inne rekordy — rekordy woli.

Praca sportowa w policji wydaje rezultaty. Nie jest ona jałowa ani też papierowa. Nie chodzi mianowicie o statystyki i raporty, ale o realny obraz postępu wychowania fizycznego.

W ten sposób nakreślony program powinien spotkać się z uznaniem tych wszystkich, którzy umieją oceniać znaczenie policji państwowej w innych dziedzinach życia.

Insp. Jacyna może być przykładem dla wielu wyższych urzędników i osobistości, którzy jednak nie zawsze umieją, czy też nie chcą do zagadnień sportowych podchodzić w tak bezpośredni, a jednocześnie pobudzający do pracy sposób.

Jest stare przysłowie, że pańskie oko konia tuczy.

Przysłowie to daje się tutaj doskonale zastosować. Sport jest terenem zbliżenia zwierzchnika z podwładnym i odwrotnie.

Przyjemnie jest patrzeć jak np. naczelnik urzędu pocztowego mgr. Wyszomirski kilka razy tygodniowo trenuje na Pióromoncie z zastępem swych urzędników.

Chcielibyśmy żeby przykładów takich byłoby jak najwięcej, a wówczas nie będziemy potrzebowali narzekać, że brak nam inteligencji w sporcie, że starsze społeczeństwo nie rozumie młodzieży i nie chce z nią współpracować. J. N.

Szczegółowe sprawozdanie z meczu

Polonia-WKS.Śmigły 6:1

na stronie 2-ej.

Kolumna literacka

Skąd się wzięło „gawędziarstwo" Syrokomli?

(Dokończenie ze str. 3-ej)

zrobiony ręką doskonałego artysty, z jedwabiów, aksamitów, papierów i drutów; kunszt w nim wielki, rzekłbyś, że świeżo wykwitł w szklarni, ale przy żywym, polnym kwiatku maluczkim, jakim jest **Kęs chleba**, wydaje się zimny i suchy. (l. c. str. 95).

Komentarzy nie potrzeba Stanowisko Kraszewskiego i jego motywacja przy ocenie utworów Syrokomli są ogromnie znamienne dla „gawędziarskiego" okresu romantyzmu. Właśnie to było wówczas piękne i tylko to, co odczuwało się jako swoje, bliskie, naturalne i swobodne, co nie nosiło na sobie śladów starannej ręki, świadomej kunsztu literackiego, co było rzewne, łagodne i proste, — dalekie od wzniosłego tonu poezyj z „balladowego" okresu romantyzmu. I jeśli weźmiemy to wszystko pod uwagę, trudno się dziwić temu powszechnemu uznaniu, jakie otaczało wówczas Syrokomlę i tej jego sławie, która tak zdecydowanie — i w naszym odczuciu tak niezasłużenie — wynosiła go w oczach ówczesnych czytelników nawet ponad Słowackiego nie mówiąc już — rzecz prosta — o Norwidzie.

Czesław Zgorzelski

Ulica Zakretowa

STAN ROBOT.

Dwa tygodnie temu ukończono roboty kamieniarsko brukarskie na ul. Zakretowej. Przed gmachem uniwersyteckim, na odcinku długości 200 m., została wyłożona nowa, zniwelowana jezdnia betonową kostką. Szerokość ulicy w tym miejscu wynosi 30 m. i jest tylko o 2 m. węższa od ul. Legionowej. Mogłaby mieć z powodzeniem podział na dwie dwukierunkowe jezdnie z rozdzielającym je trawnikiem pośrodku. Wydzielony krawężnikami chodnik po stronie gmachu (b. szkoły junkrów) wynosi już 13 i pół m., po stronie przeciwnej — 9 i pół m. Po zwężeniu na korzyść chodników, szerokość nowej jezdni wynosi 7 m.

Taką niedużą szerokość należy porównać np. z ulicą Ludwisarską, którą należałoby zaliczyć raczej do kategorij zaułków, bo ta ul. Ludwisarska ma zaledwie 7 i pół m szerokości w swoim węższym końcu. Betonowa kostka była układana powierzchniami 10 m. X 7 m. = 70 m². Każda taka powierzchnia przedzielono jest szczeliną, zalaną smołą. Wszystkie pozostawione szczeliny mają chronić nawierzchnię od działania na nią różnych warunków atmosferycznych przy zmianie temperatury. Dalszy ciąg robót niwelacyjno - regulacyjnych trwa i posuwa się w kierunku M. Pohulanki — ku miastu.

ZAKRETOWA DROGA DŁUGA NA 3,9 KM.

Ulica Zakretowa jest dawną drogą, która prowadziła z uniwersytetu przez pl. Napoleona ulicami Ludwisarską, Poznańską i M. Pohulanką do Zakretu, do pałacu księcia Massalskiego; obecnie prowadzi tamże do majątku uniwersyteckiego, położonego nad brzegami Wilii. Ulica bezpośrednio łącząca główny gmach uniwersytetu z folwarkiem uniwersyteckim ma na całej swej długości 3,9 km. Linię drogi, zwężającej się u jej wylotu, możnaby porównać z łukiem. Końcami cięciwy na zachodzie jeden byłby budynek w Zakrecie nad Wilią, a drugi plac Napoleona. Naciągnięcie łuku wypadłoby w najniższym punkcie przy ul. Rzecznej.

PLAN Z R. 1859 I „ZĘBY“.

Porównanie dzisiejszego planu ulicy z planem z r. 1859 wypada na jej niekorzyść. Dawniej szeroka u wylotu Zakretowa droga została dzisiaj zgięta i zwężona na 2/3 swej szerokości. Szerokość jej koło cmentarzyka wojskowego wynosi 10 m. Jeżeli w zaułkach miękkie krzywizny średniowiecznej architektury nadają im pewien urok, to ostre załamania i „zęby“ dawnej drogi do Zakretu są tego przeciwieństwem. „Zęby“, za którymi znajdują się nieczystości, możnaby wskazać następujące: 1) murowany parkan „Zwierzyńca“ na Małej Pohulance, który zagarnia około 10 m. szerokości ulicy, 2) nowy parkan posesji, który przed 2 laty był skonstruowany z brzozowych prętów, za posesją Nr. 22 przy ul. M. Pohulanka, zabierający „świata ulicy“ na 8 m. i 3) pretensjonalna „dacza z petersburskim ażurem“ na gzymsie przy ul. Zakretowej 25, która znajduje się prawie na osi jezdni ulicy M. Pohulanki. Jezdnia na ul. Zakretowej jest za wąska a poza tym daje wadliwe rozwiązanie ruchu kołowego.

BRAK JEDNOLITEJ CIĄGŁEJ LINII REGULACYJNEJ.

Patrząc na przedłużenie świeżo ułożonego krawężnika po stronie gmachu uniwersyteckiego przy ul. Zakretowej, w kierunku miasta, widzi się że pada on na linię ściany cerkwi Romanowskiej. Taka nieosiowa linia wskazuje na to, że nie ma tendencji do prostowania ulicy pod „sznur“. Istnieje bowiem tolerancja błędnie zapoczątkowanej przez władze przedwojenne nieprawidłowości geometrycznej. W tym wypadku należy przyznać, że ulica powinno być „prostowana“. Chodniki po stronie gmachu niwersyteckiego mają szerokość 13 i pół m., dalej ku Zakretowi zwężają się od 2 do 5 m. Główny błąd tkwi w nieprzestrzeganiu „sznura“ kontynującego krawężników, są układane fragmentami z prostych, nie dających jednej prostej geometrycznej.

ZADRZEWIENIE — BRAK JESZCZE 415 DRZEW.

Cała długość ulicy ma 260 drzew, w tym jest 48 sztuk świeżo zasadzonych, przed rokiem. Wśród tych młodych 40 proc. nie przyjęła się, albo zmarzło. Zmarniałe drzewka będą wymienione w sezonie na nowe. Ażeby zazielenić dostatecznie całą drogę Zakretową do bram parku, należałoby jeszcze zasadzić ok. 415 nowych drzew. Na odcinku długim 2,7 km., po odliczeniu drogi przez Zakret, tylko krótki zaledwie odcinek ma ładne zadrzewienie. Od cerkwi do ul. Św. Jacka aleja kasztanowców, długa 400 m., zasługuje na to zwrócenie uwagi.

„MIASTO UNIWERSYTECKIE“ (Cité Universitaire).

Ulica Zakretowa to ulica przyszłości. Jej bezpośredniość odda niemałe usługi uniwersytetowi. Poprowadzi myśli na wolne tereny parku Zakretowego. Tam są najodpowiedniejsze tereny pod przyszłą rozbudowę gmachów uniwersyteckich. Odpowiednie i artystycznie zaprojektowane, powiększone wydziały — w ciszy lasu sosnowego, wśród zieleni i zdrowotnych warunków, nad zakręconą Wilią, będą kształciły te szczęśliwe zastępy przyszłej młodzieży akademickiej. Oddalona młodzież od zgiełku i gwaru ulicy będzie mogła osiągnąć w tak idealnych warunkach korzystniejsze wyniki w pracy twórczej. Obok gmachów Nauki i Sztuki powstaną laboratoria i domy wypoczynkowe profesorskie. W obecnych warunkach ich żmudnej i pełnej oddania pracy - pozbawieni są wygód i przede wszystkim tak potrzebnego czystego powietrza dla zdrowia. Kompleks przyszłych gmachów w Zakrecie stworzyłby t. zw. Miasto Uniwersyteckie, podobne do tych, które, zakrojone na szeroką skalę, już istnieją na zachodzie, w miastach, w których są wyższe uczelnie.

Strzelał do dwunastoletniej dziewczynki ?

Na ul. Bagatela zaszedł wczoraj osobliwy wypadek. Dorosły mężczyzna strzelił trzykrotnie do dwunastoletniej dziewczynki. Nic więc dziwnego, że wypadek ten wywołał w całej dzielnicy wielkie poruszenie i jest szeroko komentowany.

Przebieg wypadku był następujący:

12-letnia Antonina Wojnowska (Bagatela 21) oraz jej koleżanka Irena Ludwicka zam. w sąsiedztwie przy ul. Bagatela 21, są koleżankami i uczęszczają razem do jednej klasy tej samej szkoły powszechnej.

Wczoraj wracając do domu dziewczynki pokłóciły się a że Wojnowska okazała się bardziej wojowniczą i silną, obalila więc swą przeciwniczkę na ziemię i w myśl zasad „catch as cath can“ zaczęła okładać Ludwicką po głowie.

Krzyk dziewczynki zwabił na miejsce wypadku jej ojca, na widok którego wojownicza dziewczynka pozostawiła swą przeciwniczkę w spokoju i zaczęła uciekać.

Wówczas Ludwicki dopuścił się nie s.ychanego czynu: **Wydobył z kieszeni brauning i trzykrotnie strzelił w kierunku uciekającej dziewczynki. Na szczęście kule nie trafiły. Wojnowska drżąc ze strachu wpadła do domu, gdzie dostała ataku histerycznego. O wypadku powiadomiła** Wydział śledczy, który Ludwickiego zatrzymał.

Ludwicki twierdzi, że nie miał zamiaru zastrzelić Wojnowskiej. Strzelił jedynie na postrach. Twierdzi, że żałuje swego czynu, że wie iż postąpił nierozważnie, działał jednak pod wpływem silnego bodźca, doznanego na widok pobicia córki.

Brauning skonfiskowano. Sprawę przekazano prokuratorowi Kaweckiemu.

Choć fabrykował „prawdziwe“ pieniądze, siedzi jak za fałszywe

Od pewnego czasu na terenie Druskienik i Porzecza ujawniono w obiegu fałszywe monety 5-złotowe. Falsyfikaty były dość udolnie wykonane posiadały prawidłową wagę i dobry dźwięk, gdyż wyrabiane były ze srebra m. in. z rubli rosyjskich.

Długie obserwacje doprowadziły do ujęcia w Porzeczu k. Grodna Bronisława Marciunanisa, mieszkańca Druskienik. Przy aresztowanym znaleziono przyrząd do fabrykowania falsyfikatów, wygodnie mieszczący się w kieszeni marynarki, wielkością nieprzekraczający papierośnicy. Marciunanis usiłował wyrzucić 19 sztuk posiadanych falsyfikatów. Przy badaniu ze skruchą przyznał się do fałszowania monet, przy czym twierdził, że przecież nikogo nie „oszukiwał“, gdyż jako stop dawał srebro.

Wybuch paczki z nabojami
do straszaków w Hali Miejskiej

Władze bezpieczeństwa publicznego zaalarmowane zostały wybuchem w Hali Miejskiej. Rozeszły się pogłoski, że wybuchła petarda. Przybyła policja stwierdziła, że w Halach nastąpił wybuch paczki nabojów do straszaków.

Wypadku z ludźmi nie było.

Usiłowali zniszczyć prowizoryczny most Zwierzyniecki

Prowizoryczny most Zwierzyniecki, który wywołał niezadowolenie wśród mieszkańców dzielnicy Zwierzynieckiej, wczorajszej nocy omal nie uległ zniszczeniu.

12-tu osobników, wracając z jakiejś mocno zakrapianej sjesty, pod wpływem ogólnej niechęci do prowizorycznego mostu, postanowiło zniszczyć go. Pijani zabrali się poważnie do „roboty“. Pogięli pręty żelazne i zerwali kilka desek. Zniszczyć jednak budowli nie byli w stanie, wobec czego resztę swego „temperamentu“ wyładowali, demolując parkan domu Nr 62 przy ul. Mickiewicza, łamiąc płoty przy zbiegu ulicy Ciasnej, przy ul. Tartaki 24 i t. d.

Powiadomiona o wyczynach „dwunastu apostołów pijaństwa“ policja niezwłocznie wszczęła za nimi pościg. W wyniku kilku osobników zatrzymano. Okazali się nimi: Wojciech Sienkiewicz, Józef Szorowski, Henryk Rusiecki i Stanisław Mackiewicz (Tartaki 26). (c).

Inauguracja obwodu O. Z. N.
na powiat słonimski

W dniu 16 bm. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Zarządu Obwodu OZN na powiat słonimski. Przewodniczący p. Godlewski zagaił zebranie sprawozdaniem z odbytych zebrań organizacyjnych na terenie 13tu gmin, wchodzących w skład powiatu słonimskiego.

Na posiedzeniu tym został przyjęty projekt p. Godlewskiego o przystosowanie szkół powszechnych wiejskich do potrzeb wsi w ten sposób, aby szkoła powszechna dawała podstawowe wiadomości o rolnictwie; oraz inne projekty związane z potrzebami wsi.

Nikt nie zdziwi się, że nie został królem kurkowym, skoro nie stanął do zawodów. Niech się też nie dziwi, że nie wygrał, ten, kto nie posiada losu loteryjnego.

Uczony niemiecki w Wilnie

Do Wilna przybył prehistoryk niemiecki dr Kurt Gloger z Elburga, dyrektor jednej z wyższych uczelni niemieckich.

Uczony niemiecki przybył do Wilna celem zebrania materiału dla pracy naukowej, dotyczącej szlaków handlowych Morze Czarne — Bałtyk.

Pogrzeb żydowskiego działacza

W Wilnie odbył się pogrzeb znanego działacza żydowskiego w dziedzinie kultury i literatury, właściciela jednego z największych wydawnictw żydowskich B. A. Kleckine.

Pogrzeb Kleckina odbył się na koszt Gminy Żydowskiej.

Kino objazdowe D.O.K. działa

Wojskowe kino objazdowe DOK liti z Grodna po odbytym turnee po Wileńszczyźnie wyjechało na teren woj. nowogródzkiego, gdzie odbywają się przedstawienia propagandowe z dziedziny wojskowej i oświatowej.

Podczas pobytu na Wileńszczyźnie kino udzieliło przedstawień dla 50 tys. osób.

Napad na dozorcę T-wa „Klucze“

Wczoraj wieczorem dwaj przechodnie napadli na dozorcę t-wa „Klucze“ Wacława Sadowskiego i pobiwszy go dotkliwie usiłowali ulotnić się. Na alarmujące gwizdki pobliskiego „klucznika“ nadbiegli funkcjonariusze policji, którzy sprawców napadu zatrzymali.

Okazali się nimi Bolesław Kowalewski (Mickiewicza 55) i W. Pluciński (Węglowa 12). (c).

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 20 września 1937 r.

6,15 Pieśń poranna; 6,18 Gimnastyka; 6,38 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół. Nowela lotnicza i płyty; 11,40 Skróty operowe; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 „Za burtą życia“ — pogadanka E. Gulczyńskiego; 12,25 Płyty symfoniczne Scherza; 12,40 Od warsztatu do warsztatu. Tapicerzy; 13,00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15,00 Chwilka jazzu; 15.10 Życie kulturalne; 15,15 „Jak otrzymaliśmy Banszana?“. Fragment noweli Tomasza Manna „Pan i pies“; 15,25 Mistrzowie operetki francuskiej; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 Bajki skandynawskie — audycja dla dzieci; 16,20 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciechocinka; 16,50 O kulturze gości i kulturze gospodarzy — felieton; 17,05 Muzyka taneczna; 17,25 „Urok kobiety“ — skecz; 17,50 Stacja morska na Helu — pogadanka; 18,00 Pieśni i arie w wykonaniu Stanisława Parii. Transmisja z Wystawy Radiowej; 18.25 Zamykamy sezon turystyczny — dialog; 18,40 Program na wtorek; 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 Pogadanka; 19.00 Audycja strzelecka „Każdy prezes obywatelem“; 19.40 Pogadanka sportowa. 19,50 Wiadomości sportowe, 20.00 Polska Kapela Ludowa; 20.45 Dz. wieczorny; 20.55 Pogadanka; 21,00 Walczyk i piosenka w wyk. Krakowskiego Kwartetu; 21.45 Kwadrans poezji; 22,00 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej; 22.30 Recital śpiewaczy Franciszki Platówny; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23,00 Tańczymy; 23.10 Fraszki na dobranoc; 23,30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 21 września 1937 r.

6.15 Pieśń poranna; 6.18 Gimnastyka; 6.38 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka z płyt; 8,00 Audycja dla dzieci; 8,10 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół. Ostatnie ognisko; 11.40 Mozart. Koncert fletowy D-dur; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Organizujcie Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża — pogadanka; 12.25 Marsze polskie i obce w wykonaniu orkiestry wojskowej; 13.00 Muzyka operowa; 14.05 Przerwa; 15,00 Pills i Tabet śpiewają; 15.10 Życie kulturalne: 15.15 „Zwyczaje i charakter Banszana“ fragment noweli Tomasza Manna „Pan i pies“; 15.25 Wesoły fortepian; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Kim jest twój tatuś? — maszynistą kolejowym; 16,20 Utwory fortepianowe na 4 ręce; 16,45 Ziemia pełna historii i soli — felieton; 17.00 Koncert. Transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie; 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna; 18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; 18,10 Chwilka litewska w języku polskim; 18.20 Utwory Mieczysława Karłowicza; 18,40 Program na środę; 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 Pogadanka; 19,00 „Uczciwość“ — skecz; 19,15 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Sissy“ operetka w 3-ch aktach Fritza Kreislera; 20.45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; 22.10 O Biskupinie w 15-tu językach świata; 22.25 Koncert solistów, w programie muzyka współczesna; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; 23.10 Fraszki na dobranoc; 23.30 Zakończenie programu.

Wybito 9 szyb w synagodze

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy wybili 9 szyb w bożnicy żydowskiej przy ul. Popławskiej. Sprawców nie ujęto. (c).

KONRAD TRANI 21

ZEMSTA

— A tu co masz? — zapytał naraz skrzypek, wskazując na niewielki przedmiot, owinięty w jedwab.

— Głupstwo, to nic nie warte — odparł Pierre, odwijając jedwab.

Henri ujął ostrożnie Buddę w srebrnej ramce. Posążek miał zaledwie trzy centymetry wysokości.

— Wcale ładna robota — zauważył Pierre.

Henri obracał rzeźbę na wszystkie strony. Wydawało się, że szuka jakiegoś znaku, jakiegoś napisu.

— Zgadzam się, ale pod warunkiem, że mi podarujesz tego Buddę — rzekł nagle.

— Dobra. Dostaniesz go razem z gotówką za pół roku — odparł Pierre bez wahania.

— Wolałbym, żebyś mi go dał już teraz — powiedział Henri powoli.

— Nic z tego, mój chłopcze, najpierw praca potem płaca!

Henri umilkł urażony. Głupio zrobił, zdradzając się ze swem zainteresowaniem dla posążku. Gdyby działał ostrożniej, Pierre byłby mu go podarował bez gadania... A teraz będzie się starał wyzyskać sprzyjającą sposobność, żeby skłonić Henri'ego do ostatecznej decyzji.

— A więc?... kusił Pierre. — Życie, mieszkanie, tytoń, dużo wolnego czasu, a przytem morowa wycieczka i hrabiowska garderoba. A za pół roku dziesięć tysiączków i zielony Budda. Zgoda?

Wyciągnął przez stół prawicę.

— Zgoda — powiedział Henri, ściskając mu dłoń.

Do tego ograniczyły się formalności, zatwierdzające ich umowę. Piotr, który wiedział, co w jego świecie oznacza uścisk dłoni, nie żądał żadnej innej rękojmi.

Przy kawie zastanawiali się nad tem, jakie przygotowania należy poczynić w związku z podróżą. Lista przedmiotów, które trzeba było zakupić, wydłużała się niepomiernie i końcowa suma wydatków wydała się Henri'emu przeraźliwie wysoka. Ale Pierre nie mrugnął nawet okiem; wyjął portfel i wyłożył na stół nowiuteńkie banknoty.

— Wielkie transakcje wymagają odpowiednich kapitałów obrotowych — rzekł sentencjonalnie. — Nie należy być drobnostkowym. Drobnostkowość nigdzie nie popłaca, a w moim zawodzie jest wogóle niedopuszczalna!

Przypomniał sobie naraz, że trzeba zawczasu ustalić jeszcze jeden szczegół.

— Słuchaj, Henri, a jak będziesz się nazywał?

— Henri comte Gozzi di Pino — odpowiedział skrzypek po chwilowym namyśle.

Pierre parsknął śmiechem.

— Klasycznie! Pyszny z ciebie chłop. Nie można powiedzieć, że mało masz fantazji! — Sięgnął znów po portfel. — Tu masz gotówkę na dowód osobisty, paszport i inne potrzebne dokumenty. Czy wiesz, do kogo trzeba się zwrócić po te rzeczy?

— Wiem. Gaston jest dobrym znajomym kulawego krowiarza.

— Dobra! Kulas robi najlepsze „lewe papiery“ w całym Paryżu... Żebyś mu nie zapłacił więcej, jak pięćset, sześćset franków. A dokumenty muszą być pierwsza klasa!

— Tak, tyle właśnie wynosi jego taksa — potwierdził Henri. — A przy protekcji Gastona będzie mi musiał policzyć jeszcze taniej.

Pierre zaczął się sposobić do wyjścia.

— Jak się skomunikujemy?

— Korespondencję otrzymuję najszybciej za pośrednictwem kasjerki baru przy Pont Neuf, w narożnej kamienicy. — Powiesz, że to dla Pierre'a, będzie wiedziała.

Podali sobie ręce.

— Kiedy mam się udać w podróż?

(C. d. n.).

KRONIKA

WRZESIEŃ
20
Poniedziałek

Dziś Eustachiusza M.
Jutro Mateusza Ap.

Wschód słońca — g. 5 m. 01
Zachód słońca — g. 5 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 19.IX 1937. r.

Ciśnienie — 789
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 10
Opad — 0,4
Wiatr — wschodni
Tendencja barom. — spadek
Uwagi — chmurno, mgła, po południu przelotne deszcze.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dn. 20 września rb.:

Pogoda na ogół chmurna z przelotnymi deszczami. Chmury warstwowo-kłębiaste o podstawie 800 m. Widzialność dobra, rankiem słabsza.

Temperatura bez większych zmian.

Wiatry południowe, skręcające w ciągu dnia ku zachodowi — dolne umiarkowane, górne z prędkością około 40 km. godz.

WILEŃSKA

Dyżury aptek. — Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30; Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witołdowa 22).

RÓŻNE.

— **Komitet ukwiecenia Wilna serdecznie dziękuje** p. inż. Stan. Dziewanowskiej i p. Sawiczowi za wygłoszone prelekcje o sadzeniu i pielęgnowaniu kwiatów, oraz firmom ogrodniczym p. Welera, p. Moczulaka i Gintowt-Dziewałtowskiego za udzielenie lokalu i materiału roślinnego do pokazu kwiatowego.

Na nagrody dla biorących udział w konkursie ukwiecenia Wilna złożyli:

Zarząd Miejski	150.— zł
Rodzina Kolejowa	50.— zł.
Rodzina Wojskowa	25.— zl.
Związek Pan Domu	5.— zł.
Narodowa Organizacja Kobiet	10.— zł.
Rodzina Leśnika	20.— zł.
Związek Pracy Obyw. Kobiet	10.— zł.
Instytut Akcji Katolickiej	15.— zł.
Op. Rodz. przy gimn. Z. Aug.	11.50 zł.
Bezimiennie	15— zł.

Komitet wykonawczy ukwiecenia Wilna składa powyższym instytucjom i organizacjom serdeczne podziękowanie za złożone ofiary.

— **Popularny pociąg z Warszawy.** Dnia 24 września Liga Popierania Turystyki organizuje przy współudziale Polskiego Radia pociąg popularny z Warszawy, p. h.: „Jedziemy zwiedzić wystawę „Radio dla miast i wsi". Pociąg przejdzie według następującego rozkładu jazdy: odjazd Warszawa — Wileńska dnia 24 bm. o godz. 22,10, przyjazd do Wilna dnia 25 bm. o godz. 6.30. odjazd z Wilna dn. 26 bm. o godz. 20.00, przyjazd do Warszawy — Wil. g. 4,55.

NOWOGRÓDZKA

— **Ma powstać schronisko dla dzieci.** Do 1935 r. bezdomne dzieci (sieroty) z Nowogródka przebywały w miejscowym schronisku. W tym jednak czasie wprowadzony został system utrzymywania dzieci przez prywatne rodziny, którym Zarząd Miasta, względnie Związek Międzykomunalny, płacił za utrzymanie dziecka do 30 zł miesięcznie. System ten w wielu wypadkach okazał się jak najgorszy. Sieroty źle są odżywiane, a wychowanie ich pozostawia b. wiele do życzenia. Zresztą było to do przewidzenia. Obecnie powstał projekt założenia w Nowogródku schroniska. Będzie to na razie mała ochronka, w której Zarząd Miejski zamierza ulokować swoje sieroty.

LIDZKA

— **Mecz piłkarski w Lidzie.** Na stadionie sportowym przy ul. Szkolnej — odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy klubami „Parkowianka" w Lidzie a „KPW" z Mołodeczna.

Rezultat 2:2. Gra stała na niskim poziomie. Widzów około 600 osób. Sędziował p. Lisiecki.

— **Nowouruchomiony zakład** tapicerski A. Gelmana w Lidzie przy ul. Zamkowej 15, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie po cenach najniższych. Najnowsze modele. Wykonanie solidne.

GRODZIEŃSKA

— **ZŁODZIEJASZEK Z DRUSKIENIK UCIEKŁ DO LITWY. W dniu 16 września w Druskienikach przyłapano w sklepie owocowym na kradzieży — niejakiego Surowca, z zawodu fryzjera, mieszkańca Druskienik. Po przesłuchaniu na posterunku P. P. w Druskienikach Surowiec przez park udał się na brzeg Niemna, gdzie w ubraniu rzucił się do wody i wpław dostał się na drugą stronę rzeki. Tam został zatrzymany przez strażników litewskich.**

TEATR i MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dziś po cenach propagandowych grana będzie świetna operetka klasyczna „NOC W WENECJI".

— Jutro grana będzie malownicza operetka Leo Falla „RÓŻA STAMBUŁU".

— Premierą najbliższą będzie klasyczna operetka Johanna Straussa „WIEDEŃSKA KREW", do której pracownie teatralne przygotowują całkowicie nową wystawę. W tej operetce gościnnie wystąpi znakomita śpiewaczka operowa Olga Olgina. Nowość tę wprowadza na scenę „Lutni" reżyser Mieczysław Dowmunt.

— KONCERTY ORKIESTRY CYGANÓW WĘGIERSKICH W WILNIE. Słynna na cały świat orkiestra cygańsko - węgierska składająca się z 25 osób, zorganizowana staraniem budapeszlańskiego dyrygenta Józefa Nagy koncertować będzie w Wilnie przez dwa wieczory.

Koncerty te we wszystkich stolicach Europy cieszyły się niezwykłym powodzeniem. Prasa polska jest pełna entuzjazmu dla tego oryginalnego zespołu.

Konsekracja dzwonów i poświęcenie figur w Rukojniach

Wczoraj w Rukojniach odbyła się uroczystość konsekrecji 3 nowych dzwonów do miejscowego kościoła. Konsekrecji dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski w otoczeniu duchowieństwa i obecności 3000 wiernych.

Po konsekracji J. E. Ks Arcybiskup poświęcił 5 nowych figur do bocznych ołtarzy tejże świątyni.

Nowe dzwony prezentują się bardzo okazale. Ogólna waga wynosi 1000 kilogramów. Również są bardzo piękne nowe figury.

KINA I FILMY

„ZWYCIĘŻYŁY KOBIETY" (Kino Mars).

Dwukrotnie nagrodzony film wart jest istotnie jak najwyższych pochwał. Z jednej strony lekkość i dowcip intrygi, z drugiej sumienność i umiar stylizacji obyczajowej, prawda, jeśli tak można rzec, atmosferyczna — złożyły się na doskonały żart historyczny. Żart, który ma wszelkie akcenty żartu swojej epoki — od rubasznego śmiechu aż po ostre szyderstwo. Takie bezpretensjonalne anegdoty, snujące się na marginesach zakurzonych kronik, bardziej popularyzują i mocniej oświetlają epokę, niż „na monument" wyciosane dramidło o aspiracjach „romans historiques". Naturalnie dodać trzeba, że „temat" zrealizowały: francuska ręka i francuscy aktorzy. To mówi chyba najwięcej o misterności szwu!

Reżyser — mając do wyboru dwie drogi — operetkę i romans obyczajowy — wybrał naodpowiedniejszą, pośrednią i trudną w formie, lecz za to najbardziej smak czasów oddającą — fraszkę.

Umiejętne, chociaż hojne operowanie groteską nie przysłania jednak wymowy gorzkiej satyry. Dlatego przy żartobliwym ujęciu typów — uderza doskonale ich zróżniczkowanie. Mnóstwo epizodów, dużo swobodnego komizmu, wiele „prawdziwych" świetnie podpatrzonych słabostek — splata się w zabawną całość, raz po raz wywołującą na widowni szczery śmiech.

Francoise Rosay doskonale połączyła w sobie rubaszność, praktyczną mądrość i osobisty, liryczny udział w „sprawie" — nadając „zajściu" głęboki sens podobny wartości przysłów. Sens, którego ze względu na „wyższość" rodzaju męskiego — lepiej nie przypominać.

Jean Murat'a przyzwyczailiśmy się oglądać „na tytułowo" raczej — rola jego tu była mała, ale kunsztowne i z elegancją wykonana.

Dekoracje na wysokim artystycznie poziomie. Sceny zbiorowe staranne — i dobre tempo wnoszące.

Nad program stary Pat oraz drugi wypłowiały reportaż palestyński. Nie dość że nudnie i bez nerwu zrobiony — ale jeszcze niewiedzieć czemu w irytująco zwolnionym tempie podany. **wab.**

Wiadomości radiowe

IRENA DUBISKA I FRANCISZKA PLATÓWNA przed mikrofonem.

W poniedziałek, dnia 20 września usłyszą radiosłuchacze dwie znane artystki. O godz. 22.00 grać będzie czołowa polska skrzypaczka Irena Dubiska szereg drobnych utworów skrzypcowych, w tym kompozycje Filipa Emanuela Bacha, Busoniego i Vacseya. Akompaniuje prof. L. Urstein. Bezpośrednio po tym koncercie o godz. 22,30 wystąpi słynna operowa śpiewaczka Franciszka Platówna. Artystka wybrała do swego recitalu cykl ośmiu pieśni cygańskich Brahmsa. Akompaniuje Tadeusz Szeligowski.

PIĘKNO IDEI TURYSTYKI w odczycie radiowym.

Ruch turystyczny, kierujący się do wielkich miast, centrów kultury, czy przemysłu, przybrał w Polsce w ostatnich latach znaczne rozmiary. Z kolumny cyfr statystycznych możnaby wysnuwać najbardziej optymistyczne wnioski na temat naszego ruchu turystycznego. Tymczasem każdy uważniejszy obserwator tego ruchu wysnuć musi pod jego adresem bardzo poważne zastrzeżenia. Zarówno sami turyści, jak i mieszkańcy zwiedzanych miast bardzo często, niestety, zachowują się w sposób mogący odstraszyć od pięknej idei turystyki. Temat ten omówi Stanisław Kaszycki w felietonie pt. „O kulturze gości i kulturze gospodarzy". Felieton nada Rozgłośnia Krakowska dn. 20 września o godz. 16.50.

WIERSZE KORNELA UJEJSKIEGO PRZEZ RADIO w 4-tą rocznicę zgonu poety.

W ramach kwadransu literackiego dnia 20 września o godz. 21,45 nadaje Rozgłośnia Lwowska audycję, poświęconą Kornelowi Ujejskiemu w czterdziestolecie zgonu, w opracowaniu prof. Uniwersytetu J. K. dr. Eugeniusza Kucharskiego. Recytacje wygłosi artysta teatrów Miejskich we Lwowie p. Alfred Szymański. Audycja ta powinna szczególnie zainteresować radiosłuchaczy, gdyż poświęcona zostaje poecie tak bliskiemu Ziemi Czerwieńskiej, którego twórczość jest silnie związana z naszym terenem.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Ostatnio w Wilnie policja wykryła bandę złodziei rowerowych. W związku z tym przeprowadzono w mieście szereg rewizyj, przy czym u wielu osób skonfiskowano rowery i części rowerowe.

Zainteresowane osoby winny się zgłosić po odbiór swej własności do Wydziału śledczego przy ul. Ś-to Jańskiej.

—o—

Sąd Starościński rozpoznał sprawę grupy robotników fabryki „Dykta" pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za urządzenie nielegalnej zbiórki na rzecz ofiar majowych zajść w Brześciu n-Bugiem.

Pociągnięci do odpowiedzialności tłumaczyli się tym, że ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło gminom żydowskim na urządzenie zbiórek na ten cel na terenie całej Rzeczypospolitej poczynając od 1-go czerwca rb. a kończąc 1-szym listopada br.

Wyrok zostanie ogłoszony za trzy dni.

—o—

Onegdaj donieśliśmy o poranieniu brukarza Michała Kowalewskiego (Antokolska 78) przez innego brukarza na moście Zielonym. Dochodzenie policyjne wykazało, że sprawcą poranienia jest Klemens Romanowski (Piaski 4). **(C).**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312 Konto rozrachunkowe 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2,50. na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.